

LPŻ organizuje w Łodzi uroczyste akademie z okazji X-lecia Ludowego Wojska

W związku z 10-leciem Ludowego Wojska Polskiego i Tygodniem Ligi Przyjaciół Zbrodni w łódzkich zakładach pracy, instytucjach, szkołach i komitetach blokowych organizowane są uroczyste akademie. W dniu wczorajszym w Łodzi odbyło się 8 akademii, między innymi w ZPB im. Stalina, ZPB im. Armii Ludowej, ZPO im. Więckowskiego, zakładach im. Strzelczyka, w VIII TPD, Akademii, w których wzięli udział przedstawiciele W.P. stały się manifestacją gorących uczuć, sympatii i miłości mas pracujących i młodzieży dla naszego ludowego wojska.

Pierwsza akademie rozpoczęła się o godz. 14-tej w zakładach im. Strzelczyka. Referat okolicznościowy wygłosił oficer Kozłarkiewicz, który przekazał robotnikom od żołnierzy i oficerów garnizonu łódzkiego serdeczne i gorące pozdrowienia. W ZPO im. Dr. Więckowskiego z okazji 10-tej rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego i Tygodnia LPŻ wstąpiło do koła LPŻ 1.030 robotników, a w ZPW im. Bardowskiego — 50-ciu robotników. Rosną także szeregi i innych kół LPŻ.

W dniach do 13 bm. odbędzie się w Łodzi około 100 akademii zorganizowanych przez poszczególne koła LPŻ.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem
CENA WRAZ Z „PANORAMA” 30 GR.

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok I Łódź, 4 i 5 października 1953 r. Nr 30

Dowód rosnącej przyjaźni

Wymiana listów między O. Grotewohlem a Bolesławem Bierutem

WARSZAWA (PAP). — Prezes Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl wystosował do Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Bolesława Bieruta pismo z podziękowaniem za pomoc okazaną Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Poniżej publikujemy tekst listu Prezesa Rady Ministrów NRD O. Grotewohla.

Wielce szanowny Towarzyszu Premierze.

Pozwólcie, że w imieniu rządu i całej ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej złożę Wam, rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i całemu narodowi polskiemu podziękowanie za wielką pomoc, jakiej naród polski udzielił rządowi i ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej w realizacji nowego kursu naszej polityki.

Bezpłatna pomoc, wyrażająca się w układzie handlowym między naszymi rządami, przede wszystkim zaś wielkoduszną decyzją Waszego rządu o zrzeczeniu się dalszej spłaty odszkodowań, stanowią jeszcze jeden dowód zaufania Polski do postępowych sił narodu niemieckiego w ich walce o utworzenie zjednoczonych, demokratycznych i pokój miujących Niemiec.

Pragnę zapewnić Was, wielce szanowny Towarzyszu Premierze, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej uczyni wszystko, by zniweczyć wznowioną szowinistyczną nagonkę Adenauera przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i granicy pokoju na Odrze i Nysie i by przyczynić się tym samym do utrzymania pokoju w Europie.

Zywieć przekonanie, że cel ten zostanie osiągnięty mimo reakcyjnego pseudowyciśnięcia Adenauera w dniu 6 września 1953 roku, albowiem demokratyczne, patriotyczne miłujące pokój siły narodu niemieckiego mogą liczyć na braterską pomoc światowego obozu pokoju, na którego czele stoi wielki, socjalistyczny Związek Radziecki.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

(—) O. GROTEWOHL

Berlin, dn. 15 września 1953 r.

ODPOWIEDZ
BOLESŁAWA BIERUTA

Wielce szanowny Towarzyszu Premierze.

Potwierdzam odbiór Waszego listu z dnia 15 września br. Pragnę zaznaczyć, że list Wasz stanowi dla mnie i dla społeczeństwa polskiego jeszcze jeden dowód zacieśnienia łączących nasze narody dobrośąsiedzkich i przyjaznych stosunków, opierających się na wspólnych interesach i wspólnej — pod przewodnictwem Związku Radzieckiego — walce o pokój.

Naród polski zdaje sobie w pełni sprawę z wielkiego znaczenia, jakie ma Niemiecka Republika Demokratyczna dla utrwalenia pokoju światowego, jak również dla stabilizacji stosunków między naszymi narodami, które łączy wspólna granica pokoju i przyjaźni na Odrze i Nysie.

Polska, podobnie jak każdy kraj, który naprawdę pragnie trwałego pokoju i osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, nie będzie szcze-

dziła wysiłków, aby udaremnić militarną Niemiec zachodnich i przekształcenie ich w posłuszne narzędzie bloku północno-atlantycznego.

Otworzyłoby to bowiem drogę awanturnictwu, niebezpiecznemu nie tylko dla wszystkich sąsiadów Niemiec, lecz przede wszystkim dla samego narodu niemieckiego, uniemożliwiając zarazem zjednoczenie Niemiec w jednolite państwo.

Jestem przekonany, że maszy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej uzyskają trwałe osiągnięcia w realizacji swej słusznej polityki, potrafią skutecznie mobilizować demokratyczne i postępowe siły narodu niemieckiego do walki z siewcami wojny i rozbijaczami jedności Niemiec i odnieść pełne zwycięstwo w walce o zjednoczone, demokratyczne, pokojowe i suwerenne Niemcy.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

(—) BOLESŁAW BIERUT

Warszawa, dn. 2 października 1953 r.

U progu kampanii cukrowniczej



Cukrownie zakończyły przygotowania do rozpoczęcia tegorocznej kampanii. Na które cukrownie np. „Lublin” i „Rejowiec” przystąpiły już do produkcji.

Na zdjęciu: brygada gotowca Franciszka Piekarczyka kończy remont walców przed rozpoczęciem kampanii w cukrowni „Chybia”.

CAF fot. Piękowski

Konferencja w Margate zakończyła obrady

LONDYN (PAP). 2 października zakończyły się w Margate obrady 52 dorocznej konferencji partii labourystowskiej.

Obrady konferencji toczyły się w atmosferze wzrastającego niepokoju społeczeństwa angielskiego z powodu amerykańskiej polityki dyktatu w sprawach międzynarodowych, polityki stawiającej sobie za cel wzmożenie napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Konferencja uchwalała rezolucję programową dotyczącą polityki wewnętrznej, przedstawiła przez władze partii

Sukces powiatu Zawiercie wynikiem ofiarnej pracy aktywu politycznego

Powiat Zawiercie (woj. Stalno-nogrod) jako pierwszy w kraju przekroczył 90 proc. rocznego planu dostaw zboża.

Wszyscy chłopci tego powiatu, którzy wykonali tegoroczny obowiązek dostaw zboża w całości, zostali zwolnieni od miarek i odsypów.

Osiągnięte wyniki są rezultatem systematycznej pracy politycznej w terenie. Kieruje nią Komitet Powiatowy PZPR.

Przed rozpoczęciem akcji skupu zboża zwołano powiatową radę aktywistów wiejskich, na której podjęto zobowiązania współzawodnictwa między gromadami w jak najwcześniejszym i pełnym wykonaniu obowiązku dostaw dla państwa. Następnie w oparciu o gminne komitety PZPR oraz aktyw ZSL, ZMP i

ZSCh przeprowadzono w terenie szeroką akcję uświadamiającą.

Wynikiem tej akcji były manifestacyjne dostawy zboża, organizowane przez chłopów z gromad: Kroczycze, Niegowa, Poraj, Wadowice, Pinczyce i Kromolów. Całkowicie też wykonali swój obowiązek chłopcy-spółdzielcy z Wysokiej, Rudnik i Ciągłowic.

Obecnie ambicją aktywu i chłopów powiatu Zawiercie jest wykonanie dostaw w 100 proc. oraz jak najszybsze zakończenie akcji dostaw ziemniaków.

Na zdjęciu: I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Zawierciu, Stanisław Kuc (pierwszy z prawej), przydziela aktywistom zadania do wykonania w terenie.

CAF — fot. Sako

Brawo rolnicy ze Skierniewic, Wielunia i powiatu łódzkiego

Piotrków 65,7 proc.
Radomsko 63,4 „
Skierniewice 60,9 „
Wieluń 54,9 „

Stan wykonania obowiązków dostaw zboża przez powiaty na dzień 1 bm. wskazuje, że w dalszym ciągu co prawda przodują powiaty: piotrkowski i radomski, ale... Tydzień temu, w dniu 24 września trzeci z powiatów — skierniewicki, dzieliła od drugiego w tabeli — radomskiego — różnica 6 proc. W obecnej chwili różnica ta (proporcjonalnie do wykonania rocznego planu skupu) — zmniejszyła się do 2 i pół proc. Powiat skierniewicki ma uzasadnioną ambicję wyprzedzenia się na pierwsze miejsce.

Brawo, rolnicy, Skierniewic! Wasze starania w ubiegłym tygodniu dowiodły, że cechuje was patriotyczna postawa, że dobrze rozumiecie wskazania Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, ogłoszone na uroczystościach dożynkowych w Szczecinie, by każdy rolnik walczył nieustępliwie o wzrost siły naszej ojczyzny.

Pochwała należy się również rolnikom Wielunia i pow. łódzkiego. Powiat wieluński wyprzedził pow. łaski, a pow. łódzki jest już przed pow. łęczyckim.

Rolnicy Skierniewic, Wielunia i pow. łódzkiego powinni w najbliższych dniach wykazać, że sukces z ubiegłego tygodnia nie był jednorazowym zrywem. Trzeba, by aktywność powiatów zadbała o wyrównanie strat wynikłych z powodu niewykonania planów dziennych we wrześniu.

Jest rzeczą oczywistą, że pewne sukcesy Wielunia,

Piotrkowa, Radomska, Skierniewic i Łodzi pow. nie stwarzają żadnych podstaw do samouspokojenia. Od pierwszych dni października powiaty te nadal muszą walczyć o jak najszybsze zwolnienie od miarek i odsypów. W ub. tygodniu najbardziej niedbałym okazał się pow. sieradzki. Przez 7 dni zdołał

Dalszy ciąg na str. 2

5000 ton dziennie warzyw i owoców zakupują punkty skupu

WARSZAWA (PAP). — W związku z nadchodzącą zimą czynione są przygotowania do zgromadzenia odpowiednich rezerw owoców i warzyw.

Będą one w tym roku znacznie większe niż w latach poprzednich. Skup owoców i warzyw trwa w całej pełni. Punkty skupu rozrzucone po całym kraju zakupują przeciętnie w ciągu dnia ponad 3.500 ton kapusty, cebuli, marchwi i innych jarzyn oraz około 1.500 ton owoców, głównie jabłek.

Wielka impreza młodzieżowa w hali „Włókniarza”

Dziś dn. 4 października o godz. 10 w hali „Włókniarza” ul. Armii Czerwonej nr 82, odbędzie się spotkanie studentów łódzkich i młodzieżowych przodowników pracy z uczestnikami III Międzynarodowego Kongresu Studentów.

W części artystycznej wystąpią:

- Zespół Harnama
- Orkiestra Polskiego Radia pod dyktando E. Ciuklisy oraz artyści teatrów łódzkich:
- Wanda Bojarska
- Andrzej Szalawski
- Michał Ślaski
- Edmund Wayda
- Władysław Walter.

Wstęp za okazaniem legitymacji studenckiej lub zaproszenia.

Braterska pomoc



Ze Swiatła

PODPISANIE UKŁADU WOJSKOWEGO MIĘDZY USA A KOREĄ POŁUDNIOWĄ

NOWY JORK. — 1 bm. podpisany został w Waszyngtonie tzw. układ „o bezpieczeństwie wzajemnym” między USA a Koreą południową. Układ ten parafowany w Seulu w 10 dni po zawarciu rozejmu, zezwala Stanom Zjednoczonym na utrzymanie w Korei Południowej przez czas nieograniczony lądowych, morskich i lotniczych sił zbrojnych. Układ przekształca całkowicie Koreę południową w bazę wypadową i w kolonię USA.

PLASKORZĘBZA Z DNA ZATOKI

MOSKWA. — Plaskorzębę liczącą ponad 2.000 lat odnaleziono na dnie zatoki Suchumskiej. Przedstawia ona siedzącą kobietę, która obejmuje tulące się do jej kolan dzieci.

Pod wodą znaleziono również resztki prastarych murów. Archeolodzy przypuszczają, że są to zabudowania miasteczka Dio skuria, które znajdowało się w rejonie dzisiejszego Suchumi i że część tego miasteczka znajduje się na dnie zatoki Suchumskiej.

TERROR W IRANIE

TEHERAN. — Jak podaje dziennik „Keihan”, sprawy 1.800 osób, aresztowanych w ostatnich tygodniach na mocy ustawy o stanie wyjątkowym, zostały przekazane prokuraturze wojskowej „do dalszego zbadania”. Wśród uwięzionych znajdują się również osoby aresztowane za udział w IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

LIKWIDACJA BANDY DYWERSANTÓW W KOREI

PHENIAN. — Ostatnio straż ochronna wsi Sinphunaj, w powiecie Kymgan, prowincji Kanwon aresztowała 9 uzbrojonych dywersantów. Posiadali oni 7 karabinów, automat, 9 granatów ręcznych oraz fałszywe pieniądze w ilości 170 tysięcy wonów. Według zeznań wodzireja tej bandy Czo Men Cze, dywersanci zostali przeszkoleni na dwutygodniowych kursach wywiadu, pod kierownictwem oficerów amerykańskich.

Związek Radziecki udziela wszechstronnej, prawdziwie braterskiej pomocy w odbudowie zniszczonej dokonywanej przez amerykańskich agresorów w północnej Korei. Obok pomocy technicznej w odbudowie zakładów i fabryk nadchodzi również z ZSRR transporty z żywnością dla ludności.

Na zdjęciu: Wyladowywanie maki przysyłanej przez Związek Radziecki.

Fot. — CAF.

Energetycy odpowiadają na apel

Na łamach naszego pisma zamieściliśmy w dniu 26. IX br. apel energetyków przemysłu bawelnianego wzywający wszystkich pracowników energetycznych na terenie miasta i województwa łódzkiego do współzawodnictwa w zakresie najoszczędniejszego wykorzystywania silników i transformatorów fabrycznych oraz do konserwacji i remontu urządzeń energetycznych.

Onegdaj podjęli ten apel energetycy Centralnego Zarządu Przemysłu Zgrzebnego w imieniu wszystkich zakładów przemysłu zgrzebnego.

Zobowiązali się oni wprowadzić systematyczną kontrolę prawidłowego obciążenia silników, co — według ich obliczeń — da oszczędność w postaci ponadplanowej akumulacji, sięgającej kwoty 800 tys. zł. i przyczyni się do lepszego zaopatrzenia łódzkich mas pracujących w energię elektryczną.

„Politycy waszyngtońscy w ślepej uliczce”

Ilia Erenburg

MOSKWA (PAP). — W dzienniku „Prawda” ukazał się pt. „Politycy waszyngtońscy w ślepej uliczce” artykuł znanego pisarza radzieckiego Ilia Erenburga, w którym czy-amy m.in.:

— Już od lat gazety amerykańskie i zachodnio-europejskie obfitują w doniesienia o nowych rodzajach broni przeznaczonych do wymordowania milionów spokojnych ludzi, gazety poświęcają tej broni i rozważaniom filozoficznym, i artykuły polityków lub wojskowych, i mrozące krew w żyłach nowelę, i nawet kronikę z życia towarzyskiego. Z każdym rokiem dochodzą do coraz bardziej ponurych wniosków, snują coraz bardziej obłądane projekty i domysły, za mieszczą nowe tchnące co raz większą beznadziejnością.

Zamiast jednej bomby zjawia się druga, zainteresowanie śmiercionośną bronią zwiększa się z każdą godziną. W ostatnich miesiącach. Artykuły wstępne gazet amerykańskich i zachodnio-europejskich zaczynają przypominać zaklęcia tych szarlatanów i obłąków, którzy w 999 r., w najgłębszym średniowieczu przepowiadali, że niebieruchomie spadnie na ziemię i nastąpi koniec świata.

W tej polityce, której jej autorzy nadali miano „atomowej” i którą gotowi są teraz przemianować na „wodorową”, jest wiele elementów zarówno tragizmu, jak i komizmu. Tragizm jest to, że w pewnych krajach ludzie krótkowzroczni i pozbawieni skrupułów postanowili wyży-

skąć wspaniałe odkrycia wielkich uczonych w tym celu, aby wymordować miliony starców, kobiet i dzieci i podporządkować sobie świat. Nie bę-że tu powoływał się na pełne wściekłości mowy lub artykuły tych kongresmenów amerykańskich, których nie można chyba zaliczyć do rządu istot posiadających serce i rozsądek.

Mówiąc o tragizmie nieustających rozważań na temat nowej, śmiercionośnej broni, ograniczyć się do wspomnień: trudno wyobrazić sobie historię, która wspominałaby z dumą o zagładzie Hiroshimy.

W całym rozgardiaszu wokół bomby atomowej czy wodorowej tkwią jednak równie elementy kiepskiej komedii: to przypowieść o człowieku, który chciał wszystkich oszołomić, chętnie się i grożąc, że zniszczy każdego, kto by go nie usłuchał, który chciał wszystkich zastraszyć, i w rezultacie — zastraszył swymi pogrozkami samego siebie. Pamiętamy, jak zachowywali się bombą atomową nierozumni ludzie, mieszkający za Atlantykiem. Nazwali ją żeńskim imieniem „Hilda”, poświecali jej kazań i poematy, sprytni handlowcy nazywali „atomowymi” imbrami, pie-rzynę, nawet biustonosze.

Nierozumni ludzie byli prze-konani, że stworzyli broń, przy pomocy której będą mogli rzucić na kolana wszystkie narody. Tymczasem każdy człowiek rozsądny, znający historię, już wówczas mógł zrozumieć, że nauka rozwija się nie w jednym tylko kraju i że jeśli jedno państwo grozi innemu nowym rodzajem broni — owe inne państwo, dążąc do zapewnienia sobie bezpieczeństwa, zaopatruje się w tę samą broń.

Setki milionów ludzi żądają zakazu broni atomowej. Ale krótkowzroczni politycy nie chcieli uwzględnić woli narodów. Podlegli im filozofowie, kaznodzieje, dziennikarze dowodzili, że bomba atomowa chroni „cywilizację zachodnią” przed zakusami niegodziwych ludzi.

Zamierzano właśnie zaliczyć „Hildę” w poczet świętych, kiedy nastąpił pierwszy krach: rozeszła się wszędzie wieść, że bomba atomowa nie jest monopolem Stanów Zjednoczonych.

Najwzrostliwiejsi 48 stanów, nastraszonych wychwalaniem śmiercionośnej broni, ogarnęła panika. Ci sami Amerykanie, którzy jeszcze w przeddzień stawili „Hildę”, za-chorowali na neurastenię i dzienniki zaczęły donosić o licznych samobójstwach. Niektórzy senatorowie żądali przeniesienia posiedzeń senatu do jakiegoś tunelu, pod ogromną górą, sprytni architekci kusili wrażliwych byznesmanów projektami podziemnych willi.

Jednakże Związek Radziecki usposobiony był najzupełniej pokojowo i nadal popierał swą propozycję, że należy potępić broń atomową i zakazać jej stosowania. I cóż uczynili wtedy krótkowzroczni politycy amerykańscy, może spróbowali znaleźć drogę do porozumienia?

Nie — postanowili rzucić na stół nową kartę: zaczęli pospiesznie reklamować bombę wodorową. „Hilda” została zdegradowana, zastąpiła ją nowa faworytka — „bomba H”. Gdy zaś gazety amerykańskie i zachodnio-europejskie zdążyły już nastraszyć do woli swych czytelników opisami straszliwych właściwości bomby wodorowej, kiedy zdecydowały, że pewne jest, jak $2 \times 2 = 4$, iż Związek Radziecki, przerażony „bombą H”, poprosi o zmiłowanie — wyjaśniło się, że na bombę wodorową Ameryka również nie posiada monopolu.

Widzimy tu znany obraz: ci sami, którzy straszili, są tak przerażeni, że stracili zdrowy rozsądek. Chociaż obecnie wszyscy wiedzą, że Związek Radziecki dąży do odprężenia międzynarodowego, że jego polityka, zarówno zagraniczna jak i wewnętrzna, świad-

czy o jego pokojowych intencjach, dyplomaci amerykańscy zapewniają, że nastąpiła rzekomo katastrofa: o rety, okazuje się, że druga strona ma tę potworną broń!

Politycy amerykańscy nie tylko nie usiłują uspokoić swych rodaków, lecz dążą do wywołania paniki. 25 września, przedstawiciel komisji do spraw energii atomowej oświadczył, że komisja „wyjechała w nieznanym kierunku” i w tajemnicy przed wszystkimi omawiać będzie powstałą sytuację.

W tymże dniu mieszkańcy Nowego Jorku uraczono prób-nym alarmem „atomowym”: wyły syreny, rozgłoszenie radio-we nadawały zagadkowe audycje, aby dezorientować samoloty „nieprzyjacielskie”, lu-dzi nerwowych doprowadzono do stanu hysterii.

Pan Dean, były przewodniczący komisji do spraw energii atomowej, nie zdobył się na nic lepszego poza oświadczeniem, że skoro Związek Radziecki posiada również bombę wodorową — „trzeba forsować rozstrzygające starcie”.

Pan Dean motywuje swą niecierpliwość okolicznością, że Ameryka posiada rzekomo więcej bomb. Natychmiast jednak przeczy sam sobie, przyznając, że jeśli nawet jemu, wojownicemu p. Deanowi, u-da się po dwakroć zniszczyć nieprzyjaciela, nie uciechy to

go wcale, gdyż przeciwnik będzie mógł tymczasem, jakkol-wiek tylko raz, zniszczyć sa-mego pana Deana.

Co się tyczy generałów amerykańskich, to ustosunko-wują się oni nader sceptycznie do zaklęć p. Deana. Trze-ba powiedzieć, że deszcze koreańskie były pożytecznym natryskiem dla wielu neura-steników zza Oceanu i że w wyniku rozmów w Pan-mundzie osiedli oni na lo-dzie.

Jesteśmy świadkami bank-kructwa polityki szantażu, kłamstw i głupoty. Wie o tym każdy kryminalog, że osoby zajmujące się szantażem wpa-dają prędzej czy później; prędzej czy później kłamstwo wychodzi na jaw, a głupota staje się oczywista.

Ulice Waszyngtonu są pro-ste, nie ma tam ślepych uliczek, wynika to z architekto-nicznego rozplanowania mia-sta. Ale politycy zamieszkali w Waszyngtonie specjalnie do zastraszania znaleźli się w śle-pej uliczce ze swymi planami strategicznymi.

Każdy rozumie, że automo-bilista, znalazłszy się w śle-pej uliczce, musi zawrócić. Ale politycy zamieszkali w Wa-szyngtonie nie chcą wydstać się ze ślepej uliczki. Krzyczą, trąbią i przysięgają, że prze-jadają prosto.

Skaąd bierze się ten ich u-pór w polityce gróźb i o-szustw? Wydaje mi się, że po-

zostaje to w związku z rosną-cym oporem wszystkich naro-dów. Bardzo wiele rzeczy na świecie uległo zmianie. Co prawda w Niemczech zachod-nich, przy energicznym popar-ciu ze strony dyplomatów a-merykańskich, odradzają się siły odwetu i agresji. Co praw-da, generał Franco uroczyście sprzedał nieszczęsną ziemię hiszpańską strategom zza Oceanu. Ale czy można uja-rzyć świat przy pomocy nie-dobitków SS-owskich i falan-gistów?...

Szereg posunięć rządu ra-dzieckiego, jego jasne propo-zycje znalezienia takiej drogi do porozumienia, którą wszys-cy będą mogli przyjąć, odebra-ły ostatnie argumenty wiel-bicielom dyplomacji atomo-wej i wodorowej, pozostają im tylko historyczne wrzaski.

W obliczu nieustannych po-grózek zastosowania broni atomowej i wodorowej Zwią-zek Radziecki zmuszony był w imię własnego bezpieczeń-stwa zaopatrzyć się również w te rodzaje broni, którymi groziły mu wyznawcy polityki siły. Ale Związek Radziecki, niejednokrotnie proponował i proponuje potępienie i zakaz używania wszelkich rodzajów broni masowej zagłady. Zwią-zek Radziecki proponował i proponuje utworzenie organu kontroli międzynarodowej, któ-ry zapewni rzeczywistą rezy-gnację z broni atomowej i dzięki temu uspokoi wszystkie kontynenty.

Nigdy nie zachwycaliśmy się rozmaitymi bombami i ni-gdy nie łaczyliśmy triumfu przodujących idei XX stulecia z niszczeniem całych krajów i

zagładą narodów. Nigdy niko-mu nie narzucaliśmy i nie narzucamy naszego sposobu życia.

Spór o to, który sposób ży-cia jest wyższy, powinien być rozstrzygnięty na polu poko-jowej pracy twórczej, a nie w drodze ślepych, ohydnych zniszczeń.

Cokolwiek by mówił p. Dul-les, może sobie mówić co chce, nierównoważony duchowo p. Dean może wysuwać jakie chce propozycje, syreny No-wego Jorku mogą wyć nawet najgłośniej — ale wszyscy lu-dzie, nie wyłączając Amery-kanów, chcą żyć, a nie umie-rać.

Wszystkie narody, nie wy-lączając amerykańskiego, pra-gną pokoju. Jeśli niektórzy krótkowzroczni politycy ame-rykańscy zabrnęli w ślepe u-liczki — można im jedynie po-radzić, aby uspokoił się, za-czerpnął oddechu i wydostał się ze ślepej uliczki.

Narody świata nie chcą już żyć w trwodze, dlatego tylko, że różnym dyplomatom zza oceanu brak rozsądku, zim-nej krwi i zdolności spojrze-nia na dzień jutrzejszy.

Jestem przekonany, że na-rody świata, nie wyłączając amerykańskiego, zmuszą tych dyplomatów do wydstania się ze ślepej uliczki.

Co do nas, ludzi radzie-ckich, to uczynimy wszystko — naszą pracą, spokojem, opa-nowaniem, naszym przyja-znym stosunkiem do wszyst-kich narodów, nie wyłączając amerykańskiego — aby przy-bliżyć dzień prawdziwego po-koju i zgodnej współpracy między wszystkimi krajami.

Wykaz premii Narodowej Pożyczki, wylosowanych w dniu 1. X. 53 r.

Zł 1.000 — 152977 317428
431290 529161 537454 537458
679302 832467 832468
Zł 500 — 30405 30407 137233
137234 159843 188256 188258
201497 220457 220458 235177
307164 343682 343684 475491
515265 522567 563901 563909
707283 758870 764482 767471
832464 855657 855658 861966
865172 875216 950245

Zł 250 — 30403 30406 137233
152972 188255 201499 210967
220456 227261 231283 231285
284299 284300 299474 307163
319021 324272 324275 324280
343682 343686 414765 431288
475492 475493 475499 514759
522564 537457 545873 545875
551337 551340 562399 563910
584013 676482 679309 720388
730928 744884 767476 824334
856851 856860 861963 861965
861968 865179 936722 936729

Ponadto wylosowano 540 premii po 150 zł.

Jak przebiegają obowiązkowe dostawy w woj. łódzkim

■ Dokończenie ze str. 1

on podnieść wykonawstwo planu rocznego zaledwie o 1,3 proc. Na skutek tego spadł na przedostatnie miej-sce wśród powiatów. W tej chwili posiada on o 0,3 proc. gorsze wykonanie planu rocznego od pow. łowickiego.

Sytuacja w pow. sieradzkim napawa poważną obawą. Aktyw tego powiatu nie wzoruje się na najlepszych powiatach.

Podobnie zresztą jest również w pow. kutnowskim. Aktyw obu tych powiatów powinien pamiętać, że jeszcze istnieje możliwość dokonania przełomu. Trzeba wyjść z bardziej masową i skoordynowaną pracą uświa-damiającą do rolników, na wszystkich szczeblach anali-zować i walczyć o rytmiczność realizacji planów dzien-nych.

Al. Bat.

Wspólnymi siłami

Dr Jan Frankowski

Poniżej zamieszczamy ar-tykuł znanego publicysty katolickiego, pośła na Sejm — dr Jana Frankowskiego, napisany dla „Expressu Wieczornego”.

ZAGADNIENIE Jednością Narodu należy do rze-żdu czołowych problemów na-szego życia politycznego i społecznego. Jedność ta ma służyć określonym celom, które znalazły swoje sformu-łowanie w Programie Frontu Narodowego.

Od dłuższego już czasu nur-towało w społeczeństwie prze-swadczenie, że wielkość za-dań, które stanęły do wyko-nania przed naszym pokole-niem, wymaga skupienia wy-siłków wszystkich Polaków. Kryształowały się z każdym rokiem te bezsporne cele i zadania, których realizacja jest obowiązkiem, wynikają-cym z właściwie pojmuwanej współczesnej polskiej racji stanu. Krzepła w naszym Na-rodzie świadomość, że róż-nice, wypływające z faktu przynależności do określone-go lub z faktu nieprzynależ-ności do żadnego związku religijnego nie mogą być prze-szkodą do skupienia całego Narodu pod sztandarem Frontu Narodowego.

Logiczną konsekwencją tak kształtującej się postawy o-bywatelskiej był i jest udział katolików zarówno we wła-dzach Frontu Narodowego, jak i w jego milionowych sze-regach. Katolicy w Polsce Ludowej nie są bowiem wy-odrębnionym środowiskiem, ale pełni zrozumienia swoich obywatelskich obowiązków biorą wraz z innymi udział w budowie Polski Ludowej.

Nawet mało wnikliwy czy bystry obserwator nastrojów w społeczności katolickiej z łatwością dostrzeże, że gło-boko zapuściła korzenie w świa-domości każdego z nich wspól-na wszystkim Polakom pro-blematyka dnia dzisiejszego, streszczająca się w szczegól-ności w następujących punk-tach:

1) Polityka pokoju i soju-szu z tymi państwami, które reprezentują rzeczywiste ce-le, zmierzające do obrony i utrzymania pokoju i wole no-

kojowego rozwiązywania za-gadnień międzynarodowych, odnośnie których istnieją spory. Stąd też płynnie rosnące z każdym dniem zrozumienie naszej właściwej pozycji w obozie państw pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele. Stąd też płynnie maso-wo udział w pracach ruchu obrońców pokoju.

2) Obrona granicy na Od-rze i Nysie, jako gwarantu-jącej nam całosć i nieroz-zerwaność Ziem Zachodnich w ich związku z Macierzą

3) Realizacja Planu Sześci-oletniego jako planu nie tylko odbudowy zniszczeń wo-jennych, powstałych w wy-niku ostatniej wojny ale rów-nocześnie przebudowy struk-tury społeczno - gospodar-czej naszego państwa z do-tychczas rolniczo - przemys-łowej na przemysłowo - rol-niczą.

PRZYKŁADOWO wy-lczyłem podstawowe za-dania Frontu Narodowego, których bezsporność i oczywi-sta słuszność powoduje, że cały Naród zespolił swoje wysiłki. Oczywiście z faktu przyjęcia tych podstawowych założeń wynikają dalsze kon-sekwencje. Należy przeciw-działać temu wszystkiemu, co rozbija nasz Naród, osłabia jego wysiłek, demobilizuje jego siły psychiczne, prze-kreśla realizację postawio-nych zadań. W obliczu rewiz-jonistycznej akcji Adenau-era, popieranego przez Stany Zjednoczone, akcji osłanianej rzekomoymi względami reli-gijnymi, autorytetem po-ważnego odłamu hierarchii Kościoła Katolickiego w Niemczech i politycznych kół Watykanu—winniśmy wzmo-czyć nasze wysiłki, aby demon-strować jedność i wartość całego Narodu. Winniśmy codziennie dokumentować nasz negatywny stosunek do wszelkiego rodzaju dywersji, szpiegowstwa, występowania się obcym ośrodkom imperia listycznym, słowem do wszy-stkich i wszystkiego, co jest sprzeczne ze współczesną pol-ską racją stanu.

Jak w świetle powyższych

stwierdzeń należy ocenić fakty ujawnione w procesie biskupa kieleckiego, Kaczmar-ka oraz deklarację episkopa t polskiego, ogłoszoną w pra-sie w związku z uchwałą Prezydium Rządu, zakazują-cą ks. arcybiskupowi Wy-szyńskiemu pełnienie dotych-czasowych stanowisk kościel-nych?

Jest to tylko nowy dowód, że droga obrona przez katoli-ków, droga współpracy w bu-dowie Polski Ludowej w o-parciu o podstawowe zasady programowe Frontu Naro-dowego jest słuszną. Każda in-na skazana jest na niepowo-dzenie i bankructwo.

Episkopat polski zebrany na sesji plenarnej w Warsza-wie w dniu 28 września, stwierdził m. in., że:

1) nie dopuści w przyszło-ści do wypaczenia intencji i treści porozumienia z kwie-tnia 1950 roku, 2) potępią dzia-łalność ośrodków dywersyj-nych i będzie stosował sank-cje kanoniczne wobec du-chownych, którzy wkroczą na drogę szkolenia ojczy-znie, 3) przeciwstawia się ak-cji wrogich Polsce kół zagra-nicznych, które wiążą religię i Kościół z celami politycz-nymi nadużywają tym sa-mym religii dla celów poli-tycznych, 4) stojąc w obro-nie granicy Odra — Nysa, episkopat przeciwstawia się akcji rewizjonistów niemie-ckich, którzy m. in. w swych antypolskich wystąpieniach powołują się na autorytet Stolicy Apostolskiej i Watykanu, 5) Episkopat polski potępią działalność między-narodowych kół dążących do rozpętania nowej wojny i wzywa do skierowania wy-siłków zarówno intelektual-nych, jak i moralnych do za-bezpieczenia pokoju i umac-niania siły i odporności Pol-ski.

W obliczu ostatnich wy-darzeń na odcinku ka-tolickim w Polsce, obowią-zkiem społeczności katolickiej jest wzmoć wysiłki, aby tym pełniej i skuteczniej realizo-wać wspólne celemu Narodu w założenia polityczne i go-spodarcze. Same deklaracje,

choćby najbardziej trafne, nie dadzą efektu, jeśli nie będą poparte codziennym trudem i codziennym czynem.

Działania sprzeczne z inte-resami Polski Ludowej do-prowadziły biskupa Kaczmar-ka do więzienia, a arcybis-kupa Wyszyńskiego do po-zbawienia możliwości pełnienia dotychczasowych stanowisk kościelnych.

Każdy jednak z katolików w Polsce odróżnia względy polityczne od religijnych.

Dla każdego katolika jest jasne, że w zakresie wiary autorytet Stolicy Apostolskiej jest oczywisty. Należy on do zasadniczych cech Kościoła Katolickiego, wypływa z je-go istoty. Podobnie jasne i oczywiste jest, że obowiąz-ujące w Polsce swobody reli-gijne oraz pozycja Kościoła opierają się nie na tymcza-sowych zarządzeniach, ale wy-pływają z zasadniczych prze-słanek ustroju Polski Luo-dowej, zawartych w Konstytu-cji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W okresie dysku-sji konstytucyjnej, powie-dział Bolesław Bierut: „Sa-dzę, że i kł u nas w Polsce Ludowej nie ma wątpliwoś-ci, że Kościół rzeczywiście nie jest organizacją, ani instytu-cją państwową, posiada wła-sną, samorządną adminis-trację i strukturę organizacyj-ną”.

Oczywiście, propaganda zagraniczna, która już od wielu lat specjalizuje się w puszczaniu przeróżnych pło-tek na temat stosunków w Polsce Ludowej, nie przepu-sci okazji, aby wiązać reli-gię i Kościół z egoistycznymi celami politycznymi, starym zwyczajem nadużywać uczuć religijnych dla rozgrywek po-litycznych. Naród nasz jest dostatecznie zorientowany w celach politycznych anglosa-skich polityków i ich sprzy-mierzeńców. Wie dobrze, że jedyną godną odpowiedzią jest pokój, dalsze cementowanie jedności Narodu i realizowa-nie tych wszystkich zamie-rzeń, które wzmacniają jego siły i potencjał gospodarczy. W pracy tej realizowanej wspólnymi siłami wszystkich obywateli, rola katolików jest poważna.

REPORTAŻ PISANY NA 34 PIĘTRZE

LEON JANKOWSKI

zdjęcia Zdzisław i Zygmunt Wdowińscy

JEST wczesny poranek. Typowy warszawski poranek, z rozpedzonym sznurem samochodów, zgiełkiem i tempem budującego się miasta, które przyprowadza o żywsze bicie serca nawet najflegmatyczniejszego człowieka.

I nagle przeskok, mocno kontrastujący z tym co dzieje się na ulicy. Tuż obok, za niskim parkanem zupełnie spokojny panujący na terenie budowy wysokościowca Pałacu Kultury i Nauki. Spokój, jakby się tutaj nic nie działo. A przecież każda minuta przynosi nowe w budowie Pałacu. Nowe, które nie tylko trudno uchwycić piórem, lecz nawet kamerą fotograficzną.

W Centralnej Agencji Fotograficznej (CAF), dokąd zgłosiłem się po fotoreportera dla uwiecznienia najświeższego wyglądu Pałacu, poinformowano mnie, że mają gotowe zdjęcia, robione na budowie przez kilku dni.

Ba, przed kilku dniami, to znaczy wtedy, gdy była Pałacu, była jeszcze dużo niższa. A ja bym chciał takie z ostatniej chwili, z 34 piętra, gdzie jak pajaki wiszą na kratownicy konstrukcji małe postacie spawaczy, błyskające co chwilę ogniem palników.

Tak, to prawda. Tempo panujące na tej budowie trudno uchwycić nawet kamerą.

A mimo to panuje tutaj spokój i ład wprost idealny. Klatka wyciągowa bezzwłocznie mknie w górę. Deska u dołu, deska u góry, a w środku ludzie. Wyciąg zatrzymuje się na którymś tam piętrze, sprawny wyładunek sprzętu i ludzi, i winda bez straty najmniejszej chwili czasu sunie w dół.

Na placu budowy zupełnie nie widać się zbędnych materiałów budowlanych, które tak zazwyczaj zalegają inne tereny warszawskich budowli.

Wszystko, cokolwiek przywiozą samochody z głównej bazy materiałowej idzie natychmiast do produkcji. Panuje tutaj, nie przerywany nawet pośpiechem miły spokój i urzekająca planowość ruchów.

2.

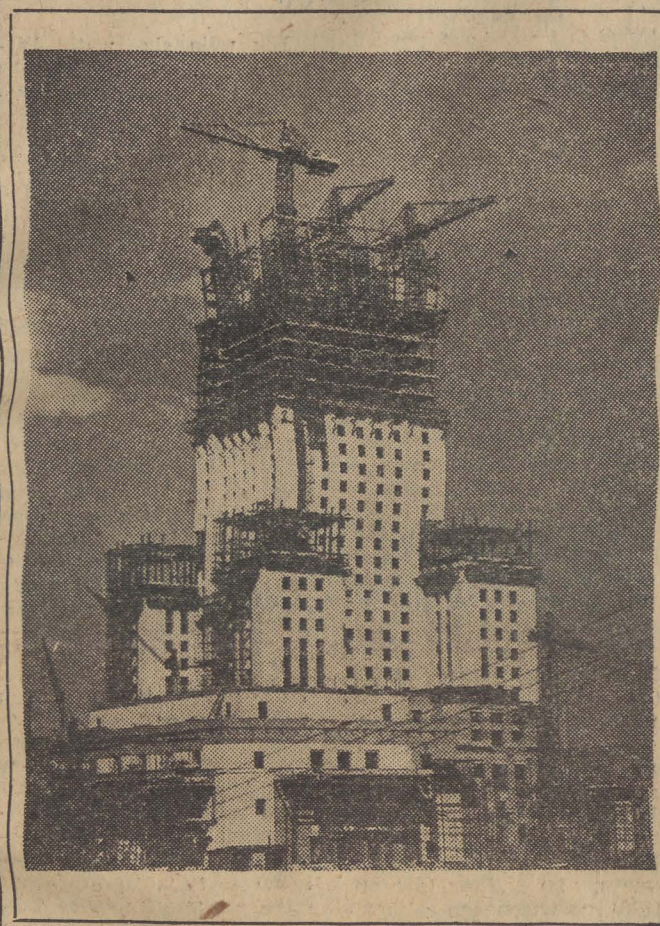
Na warszawskie dworce bez przerwy przyjeżdżają pociągi wypełnione ładunkiem skrzyń i żelaza. Ulicami Warszawy mkną samochody ciężarowe wyładowane radzieckim sprzętem. Wszędzie widać napisy — DKN, co znaczy: Dworzec Kultury i Nauki. Patrzącemu na to mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego tak olbrzymia masa materiałów budowlanych i sprzętu technicznego nadchodzi z ZSRR do stolicy Polski. Co jest tego przyczyną?

W tym celu trzeba się cofnąć w lata poprzednie, kiedy to rząd Związku Radzieckiego, dając wśród wielu innych jeszcze jeden dowód przyjaźni do narodu polskiego — postanowił na własny koszt, z własnych materiałów wybudować w stolicy Polski relikwiarz radzieckich ludzi, wspaniały i wielki gmach wysokościowy. O tym, że ma to być Pałac Kultury i Nauki zdecydował rząd polski, zdecydowali my sami. Związek Radziecki nie precyzował przeznaczenia gmachu. Jako ofiarodawca nie przesądzał tego. Ale przecież w planach zabudowy nowej Warszawy było przewidziane

powstanie wielkiego Pałacu Kultury i Nauki. Więc zdecydowano, że taki charakter będzie miał dar radziecki.

...

Na wysokości 130 m szkieletu Pałacu, tam gdzie zawsze wieje wiatr — stoi Anna Luboszina, radziecka kobieta. Trzymając, iskrzący się płomieniami palnik spawarki, jego ogniem zszywa stalowe konstrukcje kondygnacji. Gdybyś my pamięcią przeszedł wstecz,



niedużo, kilka lat, zobaczylibyśmy tę samą Luboszinę, która wtedy z karabinem w ręku wkraczała w spalone i zniszczone mury tamtej Warszawy. Czas zabliźnił te rany. Luboszina znów znalazła się w murach nowej Warszawy, by na podniebnym rusztowaniu pracować przyjaźń polsko-radziecką.

Czarny jak smoła Fiodor Atafierdow, syn dalekiej Azji, jest jeszcze młodym człowiekiem. Do Warszawy przyjechał nie długo, że mu kazano. Jego serce wezwało go do stolicy bratniego kraju. Chciał swoimi rękami pomóc w jak najszybszym zatarciu blizn zadanych przez wojnę. A przecież w tym czasie, gdy Fiodor montuje stalowe konstrukcje Pałacu, tam w odległej o tysiące kilometrów jego ojczyźnie Turkmeni, radzieccy ludzie budują wielki Kanał Turkmński. Spójrzmy czasami Fiodor, z wysokości Pałacu w daleki horyzont wschodu i myśl pośle ku rodzinemu miastu.

Wiele trzeba serca, by w mieście, o tak inaczej brzmiącej nazwie od nazwy rodzinnego miasta, budować tak jak dla siebie, jak w swojej ojczyźnie. Ale też serca bijące w piersi setek radzieckich budowniczych Pałacu wiedzą, co to jest przyjaźń i braterska pomoc.

3.

Niektórzy złośliwi i skłonni do malkontentstwa warszawiacy twierdzą, że styl architektoniczny Pałacu odbiega

od stylu polskiego budownictwa, że nie będzie harmonizował z nową Warszawą. A właśnie jest na odwrót. Wybitne wartości architektoniczne gmachu polegają na tym, że zawiera on bardzo wiele z tradycji polskiego budownictwa historycznego. Jest w nim echo krakowskich sukiennic i krakowskiego renesansu, jest w nim warszawski klasycyzm i styl Corazzięgo. Architektura warszawskiego wysokościowca, nawiązując do tradycji polskiej, tworzy za-

tury Pałacu. Na 20 km przed Warszawą widzisz, jak rysują się, wznosząc się ponad panoramę najwyższych domów i wież. Kontury podniebnego Pałacu Przyjaźni im. Józefa Stalina.

Tak to już jest z Pałacem Kultury i Nauki. Gdy ten reportaż szedł do druku przyszła wiadomość, że budownicowie jego zakończyli pracę przy wznoszeniu 37 piętra, na wysokości 142 m. Gdy gazeta dojdzie do Twoich rąk Czytelniku, Pałac będzie jeszcze wyższy. Nie uchwycisz tego tempa kamerą, ni piórem.

razem nowe dzieło reprezentujące architekturę socjalistyczną. Zabudowa nowego Śródmieścia będzie harmonizowała z Pałacem, jako monumentalną budowlą Stolicy.

Warto tutaj podać kilka cyfr, które najmocniej z obrazują monumentalność tego gmachu. Długość frontu wzduż ul. Marszałkowskiej wynosić będzie 254 m, szerokość 212 m. Jedną tylko Salę Kongresową mającą kształt rotundy, zajmie powierzchnię 11.200 m kw. przy wysokości 19 m z pomieszczeniami na 3.700 osób. Część środkowa przeznaczona będzie dla Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych i Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

W skrzydłach bocznych Pałacu, od strony nowej ul. Świętokrzyskiej znajdują się pomieszczenia: Pałac Młodzieży, warsztaty modelarskie, sale gimnastyczne, baseny kąpielowe, a w podziemiach strzelnice sportowe.

Skrzydła od strony Al. Jerozolimskich będą miały sale teatralne i widowiskowe, muzea i wystawy, sale kinowe. Razem wzięta powierzchnia lokali użytkowych przekroczy cyfrę 66.000 m kw. Ogólna wysokość Pałacu — 220 m.

Podróż na najwyższe piętro gmachu przy użyciu windy trwać będzie 55 sek. Będą windy pośpieszne i normalne.

4.

W dzień czerniejące we mgle, w nocy błyskające światłami daleko widać kon-

Panorama

ODDATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO”

Łódź, dnia 4 października 1953 r.

Nr 5

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Warszawski murarz

Słoneczne potopy,
Aż oczy zasłaniaasz...
I wżwyz biegna stropy
Nowego mieszkania.

O, trud to niełatwy
Stolicę wzniesić z ruin,
Lecz murarz warszawski
Wie, komu buduje!

Los ludzi i ciepło
Są w dłoni murarskiej.
Budowie okrzepną
I staną na warcie.

Lśni wapno na stokach
Jak skrzydła gołębie
I z pracą tą pokój
Utrwała się głębiej.

PROF. DR JAN SZCZEPAŃSKI

Indianie Ameryki Płn. (3)

Synowie milczenia

W r. 1856 przedsiębiorczy Amerykanin Ben Wright zorganizował bandę łowców skalpów w stanie Oregon. Dla uproszczenia polowania zaproszono grupę Indian z plemienia Modoc złożoną z 45 mężczyzn, kilku kobiet i dzieci rzekomo dla rozmów pokojowych. Zaproszonych w ciągu najbliższej nocy otoczono, wymordowano i oskalpowano. Wśród pięciu, którzy zdołali uciec, znajdował się młody Kintpuash, zwany później przez Amerykanów Captain Jack. Szesnaście lat później Kintpuash na czele 50 wojowników, broniąc życia 175 kobiet i dzieci zapędzonych do rezerwatu, opierał się przeszło 4 miesiące w Lava Beds tysiącowi żołnierzy Stanów Zjednoczonych, wyposażonych w artylerię i nowoczesną broń.

W r. 1877 Chief Joseph na czele plemienia Nez Percé złożonego z ok. 300 wojowników i ponad 600 kobiet i dzieci, przez dwa miesiące, wymykał się wielotysięcznym brygadom wojsk, zadając im ciężkie straty. Podobnych przykładów walk, w których nieliczne grupy Indian zadawały ciężkie straty armii Stanów Zjednoczonych, podamy jeszcze wiele. Co decydowało o wyższości Indian w tych walkach? Przewaga broni i organizacji była po stronie białych. Oczywiście wielką rolę grała tu znajomość terenu, doświadczenia w walkach w lasach i preriach, przede wszystkim jednak wyższość cech charakteru: odwaga, pogarda śmierci i miłość ojczystego kraju. Z kronik minionych wieków walk wyraźnie występują wybitne postacie wielkich Indian, niezwykłych charakterów i bohaterów. Jednakże te cechy charakteru rosły i kady Indianin, gdyż wypajał mu je codzienne wychowanie.

Wychowanie Indianina dokonywało się pod ścisłą kontrolą całego plemienia. Od wczesnego dzieciństwa wpajano mu wierność tradycjom i obyczajom plemienia, i odtąd, męstwa i panowania nad sobą, zaprawiano do znoszenia cierpień, uczono wysokiego poszanowania własnej i cudzej godności. O sile tego wychowania świadczy fakt, że niektóre grupy Indian w wschodnich Stanach Zjedn. otoczone białym

zalewem od XVIII wieku, do dziś zachowały swój język, obyczaje i tradycje plemiennic. Kiedy w czasie ciężkiej zimy i głodu, wódz Dakotów wysyłał zwiadowców dla wyszukania stad bizonów, powiedział do nich: „Niech z drogi do dzielnego czynu, nie zwiedzie was ani zimno, ani głód, ani ból i lek przed cierpieniem, ani wyszczerzone zęby niebezpieczeństwa i otwarta paszczyka śmierci”. Istotą dzielności Indianina było panowanie nad sobą. Opinia plemienia surowo piętnowała każdego, kto załamał się — obojętnie czy w obliczu strachu.



Indianin w tańcu obrzędowym.

chu, czy wielkiej pokusy. Opanowanie strachu, gniewu i pożądania — oto istota moralności Indian, oczywiście przed zetknięciem z cywilizacją europejską i jej wytworem — alkoholem. Alkohol, choroby zakaźne i broń palna zrujnowały plemiona moralnie i fizycznie. Droga do dzielności i panowania nad sobą prowadziła przez sztukę milczenia. Milczenie było przejawem postawy religijnej. „Kacichizm” Indian nazywał milczenie „głosem Wielkiej Tajemnicy”. „Owocami milczenia są opanowanie, męstwo, wytrwałość, cierpliwość, godność i szacunek. Milczenie jest podstawą charakteru”. Dodajmy, że Indianom obca była wszelka obłuda. Prawa obyczajowego przestrzegano w życiu codziennym a nie głoszone go w słowach.

Fanatyczni purytanie angielscy, widzieli w India-

nach tylko „pogański lud, którego kraj Pan Bóg oddał ojcom naszym do prawowitego użytkowania”, widzieli synów diabelskich zasługujących na szybkie wytepienie. Kiedy jednak etnografowie odtworzyli religię tego pogańskiego ludu, zobaczono piękny system wierzeń o partych o swoisty panteizm. Przedmiotem czci i kultu była „Wielka Tajemnica”, siły przyrody dające i niszczące życie. Indianie byli ludem głęboko religijnym, jednakże nie znającym świątyni i kapłanów. Wobec „Wielkiej Tajemnicy” Indianin stawał sam, bez pośrednictwa kapłana, z podniesionym czołem, z pełnym poczuciem głębokiej czci, lecz także własnej godności. „Dzicy poganie” nigdy nie mogli zrozumieć, dlaczego biali narzucają im religię głoszącą piękne zasady nigdy nie realizowane przez jej białych wyznawców.

Usprawiedliwiając imperialistyczną ekspansję, stworzono legendę o barbarzyńskich obyczajach Indian, o okrutnym prowadzeniu wojen, o skalpowaniu i torturowaniu jeńców przy „palu męczarni”. Rzeczywiście, w walkach z białym najazdem wojny przybrały charakter okrutny i bezwzględny. Jednakże nie zapominajmy, że dla wielu plemion przed zetknięciem z białymi, największym wyczynem bohaterstwa było nie zabicie wroga, lecz dotknięcie go ręką w toku walki. Skalp zabitego wroga pierwotnie mógł zabrać tylko wódz zwycięskiej gromady wojowników. Masowo zaczęto zbierać skłapy dopiero wtedy, gdy Francuzi wyznaczali nagrody za skłapy Anglików i sprzymierzonych z nimi plemion i odwrotnie, przy czym z inicjatywą nagród za skłapy wytapili bogobojni purytanie. Męczenie jeńców, było nieczym w porównaniu z torturowaniem więźniów jeszcze w XVIII wieku w cywilizowanej Europie, nie wspominając już o inkwizycji i jej metodach śledztwa.

Poszanowanie obyczaju i tradycji, narzucane wychowaniem, nadawało wewnętrzna spójność plemieniu. Indianie nie wytworzyli silnej organizacji politycznej. Ustrój plemienia opierał się o

(Dalszy ciąg na str. 5)

„Dom odzyskanego dzieciństwa”

Taki tytuł nosi książka Mariana Brandysa, odznaczona tegoroczną Państwową Nagrodą Literacką. Czy to powieść? Nie, nie powieść. To dziesięć reportaży z odwiedzin dzieci koreańskich w Państwowym Domu Dziecka w Gołotczyźnie pod Warszawą. Ale te dziesięć reportaży czyta się jak dziesięć rozdziałów najpiękniejszej powieści. Dodajmy, powieści egzotycznej.

O egzotyce książki Brandysa stanowi jej temat: nikt przecież dotąd w Polsce nie pisał o małym społeczeństwie dzieci koreańskich. Te dzieci straciły rodziców na wojnie w dalekiej Korei. Wyrwane z objęć śmierci wśród rumowisk i gruzów swej ojczyzny znalazły przytulisko w Polsce. Autor we wzruszających obrazach przedstawia proces oswajania się dzieci koreańskich, ogłuszonych nieudzielnym okrucieństwem imperialistycznej wojny, przyczyną ich osobistej tragedii: sieroctwa i bezdomności — z obcą im dotąd atmosferą spokoju, opieki i życzliwości ludzkiej, która ich otoczyła w Polsce Ludowej.

Książkę Brandysa czyta się z nie słabnącym zainteresowaniem, śledząc uważnie stopniowy proces powrotu dzieci koreańskich, wyrażonych z równowagi psychicznej wstrząsającymi przeżyciami, do normalnego życia w kraju, w którym panuje pokój i atmosfera życzliwości wzajemnej między ludźmi. W miarę lektury tej naprawdę niezwykłej książki uświadomiliśmy sobie, że to nie sama egzotyka w niej nas porusza, nie rzadki temat, lecz sposób, w jaki autor odkrywa przed nami poszczególne losy dwustu małych istot ludzkich. A odkryć tych dokonuje za pomocą słów bardzo prostych. Posłuchajmy:

„Sieroty koreańskie przybyły do Gołotczyzny wprost z piekła. Na rodzinne miasta i wsie należały stada żelaznych maszyn śmierci z przekleśniami biały gwiazdami na zakrzywionych skrzydłach. Niebo załotało się ogniem. Ziemia stała się piekłem, które pochłonięto rodziców i domy, szkoły i miejsca zabaw. Na wpół oszalałe z przerażenia i rozpacz, sieroty pędziły po pogorzeliskach — rozpoznając po szczegółach odzieży krawę strzępy ciała ludzkiego, które były

szczętkami ich najukochańszych. Potem uciekły w góry, aby ich samych nie zabito. Niektóre trafiły do partyzantów i stały się żołnierzami. Inne tygodniami ukrywały się w lasach. Wiele pomarło z głodu. Pozostałe przetrwały żywiąc się mchem leśnym”.

Sądze, że po tej próbie o stylu literackim tej książki nie potrzebuję mówić. Wychojąc z ogólnej charakterystyki tej tragicznej gromady dzieci w wieku od 9 do 14 lat, w sposób równie prosty, lecz wzruszająco wnikliwy i współczujący przechodzi autor stopniowo do poszczególnych dziejów każdej z małych istot, stanowiącej w sobie cały odrębny świat przeżyć i doznań, osobny tragiczny los. A czyni to metodą typowo powieściową, poprzez akcję, na którą składa się cały szereg zdarzeń w tym drobnym światku, jakim jest Państwowy Dom Dziecka w Gołotczyźnie.

Polscy opiekunowie dzieci koreańskich biorą równie żywy udział w tej akcji, która

wyprowadza ostatecznie te nieszczęśliwe istoty z ponurego poczucia nieszczęścia w świat normalnych odczuwań ludzkich, opartych na ufności i przyjaźni. Po kilku miesiącach pobytu dzieci koreańskich w Polsce, pojawia się wreszcie na ich twarzach zapomniany, zdawałoby się już na zawsze, uśmiech — uśmiech radości życia, wiary w człowieka. Ten uśmiech na twarzach sierot koreańskich w Polsce, to największa zdobycz i triumf pedagogiczny, i nagroda, wychowawców Państwowego Domu Dziecka w Gołotczyźnie. Przez ten uśmiech Polska Ludowa wróciła do dzieci koreańskich światu, któremu je odebrał zbrodniczy imperializm amerykański.

Wzruszającą i odkrywcą książką Mariana Brandysa, malującą piękny przykład braterstwa ludzkiego, pomocy w nieszczęściu i bezinteresownej przyjaźni, w pełni zasłużonej sobie na wysokie odznaczenie państwowe, które ją spotkało. Liczne ilustracje Heleny Cygańskiej-Walickiej dopełniają trafnie treści tej niezwykłej książki.

Na półkach księgarni

Nowe wydawnictwa związane z obchodem Roku Odrodzenia.

Rocznice i obchody kulturalne tom I Epoki Odrodzenia t. 25.

Wydawnictwo to, powołane do życia przez Departament Imprez Artystycznych i Obchodów Ministerstwa Kultury i Sztuki, ma na celu ułatwienie pracy oświatowej i świetlicowej przez popularyzację postępowych tradycji kultury polskiej. Na każdy z tomów składa się będzie szereg krótkich prelekcji oraz bogaty materiał widowiskowy — wiersze literackie, pieśni, inscenizacje, sztuki teatralne, wraz z odpowiednimi wskazówkami z zakresu scenografii, inscenizacji, projektami kostiumów i dekoracji.

Tom I wydawnictwa poświęcony jest epoce Odrodzenia w Polsce i obejmuje materiały dotyczące Wita Stwosza, Mikołaja Kopernika, Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego i Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Teksty uzupełniają są licznymi ilustracjami.

Przykowski T. — O Mikołaju Koperniku — PWN t. 6.

Aktualna książka stanowi zwięzłą monografię Kopernika, uwydatniającą postać wielkiego uczonego na tle epoki, rozwój myśli Kopernikowskiej, walkę o teorię Kopernika i jej zwycięstwo. Autor w przystępnej i interesującej formie objaśnia znaczenie teorii heliocentrycznej, która stworzyła rewolucję w dziejach astronomii, zapoczątkowała nowożytną przyrodniczość i stanowiła jedną z podstaw dla rozwoju materialistycznego poglądu na świat. Wy-

dawnictwo, bardzo starannie opracowane graficznie, zawiera liczne ilustracje — fotokopie rękopisów, reprodukcje dawnych rycin itp.

Z wydawnictw „Biblioteki Włóknarza”.

Zwiększanie wydajności maszyn przedziałniczych. — Praca zbiorowa z 3,50.

Broszura zawiera opis usprawnień dokonywanych przez radzieckich racjonalizatorów w celu zwiększenia wydajności maszyn przedziałniczych w przemyśle bawełnianym. Wydawnictwo to winno znaleźć się w rękach wszystkich włóknarzy-robotników i racjonalizatorów, a także zainteresować może techników zatrudnionych w przedziałniach bawełny.

Stefan Żeromski — Dzienniki I 1882 — 1886. Z prac Instytutu Badań Literackich. Zakład Historii Literatury Polskiej XX wieku pod kierownictwem Ewy Korzeniowskiej. Czytelnik 1953, t. 35.

Wydanie dzienników Żeromskiego zawierających bogaty i niesłychanie cenny, jako bezpośrednie zwierzenia, materiał dla poznania młodoci pisarza, stanowi wydanie literackie dużej wagi.

„Nasza epoka sięgnie po pamiętnik w celu naukowego poznania młodoci wielkiego pisarza, przystąpi doń z zasobem humanizmu pozwalającego zrozumieć pełny kształt jego ideowej postawy. Odsłonięcie wielkości i siłowości Żeromskiego jest właśnie szczególnie aktualne w państwie klasy robotniczej, odzwierciedlającej tradycje kultury narodowej polskiej, jej ponizienia” czytamy we wstępie do Dzienników.

Dziejowym szlakiem Przyjaźni

Felieton jest to krótki szkic (najwyżej trzy strony maszynopisu! — przestrzega redaktor), który sięga rzeczy nie dość pretensyjnie do wyczerpania tematu. On go właśnie tylko szkicu —, pozostawiając dobrą wolę czytelnika głębsze z tym tematem zapoznanie się przez samodzielną w danej dziedzinie lekturę. W ten sposób też — wobec zbliżającego się „Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” — nakreślmy najwęższe momenty historyczne tej przyjaźni — tak, jak one znalazły swe odbicie w literaturze obu narodów; czytelnik zaś niech zechce sięgnąć do stosownych książek.

Wędrowkę szlakiem dziejowym Przyjaźni można rozpocząć od wiersza Aleksandra Odojewskiego pt. „Na wieść o powstaniu polskim r. 1830”. Na zesłaniu syberyjskim dekabrysta Odojewski napisał ten swój wiersz, który jest niejako odpowiednikiem Mickiewiczowskiego wezwania „Do przyjaciół Moskali”: mówi on o żywych związkach, jakie łączyły dekabrystów z rewolucjonistami polskimi. Dalej — wiadoma nam dobrze przyjaźń Mickiewicza i Puszkina. I drugi dekabrysta — Konrad Rylejew. O nim to Mickiewicz powiedział: „Słucha chętnie Rylejewa, którego jak bratnią ścisłą, carskimi wyroki wisi do hańb błądzących przywiązana drzewa...”. Rylejew doskonale znał język i literaturę polską; pisywał klasyczną — rzekłbym — polszczyznę listy do Niemcewicza; umiał na pamięć jego „Śpiewy historyczne”, pod których wpływem — jak sam w owych listach wyznaje — stworzył swe „Dumy”. Z kolei idzie Piotr Włazemski, wielbiciel Mickiewicza, tłumacz „Sonetów krymskich”, wielbiciel talentu Marii Szymanowskiej, świetnej pianistki — tej, którą podziwiał Goethe, a z której córką ożenił się Mickiewicz, Włazemski zamieszkały długie lata w Warszawie, jest autorem poematu pt. „Stancja” (r. 1828), poświęconego całkowicie Polsce, Polakom i... uroczym, pełnym wdzięku warszawiankom. Choć miejsca szczupło, oto mały cytaty z tego poematu: „Umizgać się! za oto słowo, chociaż u-

szam ono surowo, ja rad wiesz nasz słowiarz oddać... Umizgać się! W siom słowie miłom, kak w sierdce, Polska wsja żywił i w chorowodzie legkokryłom swoich soblaźnow roj wlecziot...”. Tu powstaje skojarzenie z Gribojedowem, który do spółki z Włazemskim napisał wodevil, osnuty na motywach polskich pt. „Kto jest bratem, a kto siostrą?”. Występuje w nim pan pocztmistrz Czyżewski i jego dwie nadobne córki — Antosia i Ludwisia, pan pisarz pocztowy Wacuś, oficer huzarów rosyjskich — Rosławlew... A rzecz cała kończy się siarczystem mazurem. To szczególnie, że żaden z naszych teatrów muzycznych nie zainteresował się dotychczas tym wodevilem, do którego muzykę napisał znakomity Aleksy Wierstowski (1799—1862), początkodawca narodowej opery rosyjskiej i autor opery „Pan Twardowski”.

Tak widać się wątki literackie dwóch narodów. A Słowacki? Jego piękne strofy z siódmej pieśni „Beniowskiego” o języku Puszkina „pełnym diamentów”, i o Lermontowie, „który pół życia na Kaukazie gościł takich do niego car doznaje wstrętów”. A jego „Fantazy”? Mamy tam wspaniałą postać majora rosyjskiego, Woldemara Hawryłowicza, dawnego dekabrysty, w młodości zesłańca syberyjskiego. Jakże to przemawia on u Słowackiego — łamanym językiem polskim — do swych przyjaciół Polaków? „Nie mógł ja ludzi kochać ani szczyrych ani otwarcie, jak was. Syn Hawryły, Woldemar major, wasz dawny znajomy, serdecznie wasze serca umiłował: ot, i odwiedził wasze dobre domy — przyjaciół waszych...”

Literatura zązębła się z polityką. Oto nieszczęśliwy oficerowie carscy — Arnold i Słiwicki, rozstrzelani w Modlinie za udział w spisku, który miał na celu współdziałanie wojskowych rosyjskich z powstańcami polskimi r. 1863: tu otworzyli sobie powieść Tadeusza Łopalewskiego „Sprawiedliwi” („Czytelnik” 1952), która nam te czasy maluje. I przede wszystkim Hercen i nasze Towarzystwo Demokratyczne z Worcellem na

czele. O Hercenie i Polakach można napisać całą rozprawę. W swych Pamiętnikach, pomijając mnóstwo rozsia-nych wszędzie wzmianek o Polsce, ma on kilka osobnych rozdziałów, traktujących wyłącznie o sprawach polskich: „Wygnańcy polscy”, „Śmierć Stanisława Worcella”, „Bakunin i sprawa polska”, „Przyczynki do sprawy polskiej”, „Zygmunt Sierakowski” i in.

Szkicuemy dalej. „Nihilis-ci” Gąsiorowskiego (przed paru laty wznowił to „Czytelnik”), powieść o konspiracji i walce studentów rosyjskich z caratem w drugiej połowie w. XIX... Lew Tołstoj i jego „Za co?”, o czym niedawno na tym miejscu mówiliśmy. Sienkiewicz studium „O Tołstoju”, którego autor Trylogii nazywa „najwyższym drzewem w lesie twórczości rosyjskiej”. Suzin — druh wierszy Wokulskiego w „Lalece” Prusa. Długie rozmowy Żeromskiego z Gorkim na Capri, których echa słyszymy we „Wspomnieniach” Żeromskiego („Czytelnik” 1951). Przyjaźń Konstantego Balmonta z Janem Kaspro-wiczem... Rozmowy Kaspro-wicza z Leninem w Poroninie... Aleksander Blok i jego poemat o rewolucji r. 1905 pt. „Odwet”, a w nim przepysne strofy o Warszawie. Poemat ten, w przekładzie Jastruna, znaleźliśmy w antologii „Dwa wieki poezji rosyjskiej”. Jest tu również wymieniony na wstępie wiersz Odojewskiego, są i inne wiersze rosyjskie o Polsce, np. Balmonta o Słowackim, Gorodzieckiego „Polska” albo takich współczesnych poetów radzieckich, jak Matusowski („Akacje Warszawy”) i Szczipaczow...

Niestety, kończy się trzecia strona maszynopisu. Nie wyczerpaliśmy przedmiotu, aczkolwiek, jak się zdaje, zdołaliśmy naszkicować dość dużo. Zamknijmy rzecz pochwalać i wyrażamy wysokiego uznania dla tych wszystkich przedstawników przyjaźni dwóch narodów, która dziś zatoczyła jakże szerokie kregi, obejmując nie tylko Polskę i narody Związku Radzieckiego, ale i wszystkie narody demokratyczne świata, dążące do socjalizmu i pokoju.

NIEDZIELNE OPOWIADANIE

NIEDZIELNE OPOWIADANIE

NIEDZIELNE OPOWIADANIE

Z bajek chińskich

Ilustr. K. Grus

Oblubienica boga Żółtej Rzeki

Kiedys przed wielu, wielu laty stały nad brzegami wielkiej Żółtej Rzeki ponure świątynie i klasztory. Żyli w nich okrutni, bez miary chciwi mnisi. Wszystkie ryby w rzece i cała ziemia naokoło należała do nich. Pracowali na nich tysiące chłopów, dzień za dniem bez chwili odpoczynku. Rybacy i przejeżdżający kupcy płacili im daniny i zanosili do świątyni bogate dary. Ale to wszystko było dla owych mnichów za mało.

Chodzili po wsiach i opowiadali prostym ludziom, że na samym dnie Chuanchu żyje władca wielkiej Żółtej Rzeki Chebo. I co roku pragnie on pościć za żonę najpiękniejszą Chinke. A gdyby nie spełniono jego woli wzburi się wielka rzeka, zaleje pola, zatopi wsie i miasta. Głód i śmierć ogarnie chińskiego ludem.

Tak mówili mnisi, a ludzie stuchali i wierzyli. Często zachodzili mnisi do bogatych domów, gdzie dorastały córki. Wystraszeni bogaci rodzice dawali im wszystko złoto i srebro, jakie mieli, aby tylko uchronić ukochaną córkę przed straszną śmiercią. Mnisi brali dary i odchodzili, a do zimnych wód rzucali jakąś młodą dziewczynę z ubogiej rodziny.

I tak to szło rok za rokiem. Nieszczęśliwe matki opłakiwały swe córki, prości ludzie burzyli się. A okrutni mnisi bogacił się i cieszyli.

Aż pewnego razu wszystko to się skończyło. A stało się to tak:

Tego dnia kiedy mnisi postanowili ofiarować smokowi Chebo jeszcze jedną dziewczynę, po wielkiej Żółtej Rzece płynął mądry sędzia Si Jen-pao. Pochodził z prostej rodziny.

Wyróżniał się rozumem i sprawiedliwością przez całe swoje życie, nigdy nie pozwolił skrzywdzić biedaka. Jego uczciwość znana była w całych Chinach.

Tym razem wracał Si Jen-pao z dalekiej podróży. Zmęczony tą podróżą siedział w swej łodzi i rozmyślał. I nagle słyszy, że z brzegu dobiega dziwny hałas. Wyjrzał spod zasłony i zobaczył, że tuż nad wodą stoi wielki tłum ludzi. Wszyscy ubrani są świątecznie, ale twarze ich są smutne, a wielu z nich nawet płacze. Si Jen-pao kazał wiosłarzom przybić do brzegu i sprawdzić co się tam dzieje. Wiosłarze przystanęli i zaczęli pytywać ludzi. Potem wrócili do łodzi i opowiedzieli Si Jen-pao o okrutnych mnichach i smutnym losie pięknej dziewczyny. Si Jen-pao zobaczył nieszczęśliwą dziewczynę ubraną jako oblubienicę w suknię z czarnego jedwabiu, domyślił się wszystkiego i zapalał gniewem. Ale nie dał tego po sobie poznać.

Rozstał się tłum i siudzy przynieśli lektykę, w której siedział Si Jen-pao.

Wszyscy umilkli. Si Jen-pao wyszedł z lektyki, pozdrowił wszystkich i prosił, by mu powiedziano, co tutaj się dzieje. Wystąpił wtedy najstarszy mnich i wyjaśnił, że dziewczyna w czarnej sukni jest oblubienicą boga rzeki i że trzeba ją do niej wrzucić, inaczej bowiem bóg się rozgniewa.

Bardzo mądrze — odpowiedział Si Jen-pao.

Siudzy chcieli natychmiast zrzucić dziewczynę z wysokiego brzegu, ale Si Jen-pao podniósł rękę:

— Poczekajcie.

Ludzie powstrzymali oddech.

— Czy nie sądzicie — ciągnął dalej Si Jen-pao — że jest niewłaściwe posyłać w taki sposób oblubienicę bogowi rzeki? Trzeba przecież postać najpierw na dno rzeki posła, który by powiadomił boga o tak radosnym wydarzeniu. Ty więc — odwrócił się Si Jen-pao do najstarszego mnicha — ty więc idź mu to powiedz i wracaj co rychlej.

Na znak Si Jen-pao chwycili wiosłarze złego mnicha i wrzucili do wody.

I czekają. Czas ucieka, a mnich nie wraca.

— Widocznie coś go zatrzymało w podróży — rzecze Si Jen-pao. — Słuchaj, biegnij za nim i powiedz, niech się pośpieszy. Oblubienica już się doczekać nie może.

I wrzucili wiosłarze do wody drugiego mnicha. Ten się również utopił.

Wówczas wszyscy pozostali mnisi padli ze strachu na kolana przed mądrym Si Jen-pao, przyznali się do swych łotrystw i zbrodni i prosili go, by ich tylko zostawił żywymi.



— Dobrze — rzekł Si Jen-pao. — Oddajcie ludowi wszystko, coście mu zabrali. I wiedziecie o jednym: gdy jeszcze raz usłyszycie o czymś podobnym, wtedy wam nie wybaczę.

I rozbiegli się wystraszeni mnisi na cztery końce świata. Od tej chwili opustoszały świątynie i klasztory na brzegu wielkiej Żółtej Rzeki, aż z biegiem lat zamieniły się w ruiny.

Ale ludzie wciąż jeszcze wspominają o okrucieństwach chciwych mnichów i mądrości sprawiedliwego Si Jen-pao.

Czy możliwe jest zetknięcie Ziemi z kometą

Kiedy dokładnie poznano komety i przestano je uważać za „proroków” nieszczęść ludzkich, za zwiastunów zbliżającej się wojny, wielu ludzi zaczęło mówić o możliwościach zderzenia się komet z Ziemią i o mającym wskutek tego zderzenia nastąpić końcu świata. Jakie są możliwości zderzenia się naszej planety z kometą? Jakiego skutku może wywołać takie zderzenie? Posłuchajmy co o tym mówi współczesna nauka.

Mówić o zetknięciu się Ziemi z kometą — to mniej więcej to samo, co mówić o przypadkowym upadku w województwie łódzkim niesterwanego balonu, który zerwał się z uwięzi gdzieś na Kaukazie. Jest bardzo wątpliwe, by balon został przyniesiony wiatrami właśnie do województwa łódzkiego, a jeszcze mniej prawdopodobne, by balon spadł w centrum jakiegoś miasta. Przecież możliwość upadku balonu w polu, w lesie lub w mieście jest proporcjonalna do powierzchni jaką pola, lasy i miasta zajmują na Ziemi.

Jeśli mówić o zderzeniu Ziemi z twardym jądrem komety, to jedno takie jądro po zbliżeniu się do Słońca na taką odległość, jaka dzieli Ziemię od Słońca, posiada jedną szansę na 400.000.000, by zderzyć się z naszą planetą. Ponieważ corocznie w tej odległości od Słońca przechodzi średnio około 5 komet, to znaczy, że istnieje prawdopodobieństwo jeden raz na 80.000.000 lat, by Ziemia zderzyła się z twardym jądrem komety. Jest to także samo prawdopodobieństwo, jakie istnieje w wypadku, że spośród 80 milionów białych kulek, wśród których jest jedna czarna, w danym roku wyciągniemy właśnie czarną.

Mówimy tu o zderzeniu się Ziemi z twardym jądrem komety, gdyż zetknięcie się z głową lub ogonem komety jest o wiele bardziej możliwe, o czym jeszcze będzie mowa.

Przypuśćmy jednak, że właśnie w naszych czasach nastąpi ten prawdopodobny raz na 80.000.000 lat wypadek, że Ziemia zderzy się z kometą. Jakiego będą tego skutki?

Masa jąder komet w porównaniu z masą Ziemi jest bardzo mała. Prócz tego jądro nie stanowi jednej „całości” ale składa się z oddzielnych części kamieni, z których największa nie jest większa od małej chły wiejskiej. Przy zetknięciu się jądra komety z atmosferą Ziemi, poszczególne kamienie, które i tak znajdują się w pewnej odległości od siebie, zostaną jeszcze bardziej rozproszone i rozleżą się na dziesiątki, a nawet setki kilometrów od siebie. Atmosfera ziemską bardzo osłabi również prędkość lotu tych cząstek jądra, tak, że w najgorszym wypadku wskutek zderzenia mogą nastąpić niewielkie lokalne trzęsienia ziemi i pewne zniszczenia na oddzielnych odcinkach, dochodzących do kilku kilometrów.

Mówiliśmy już o tym, że zetknięcie się Ziemi z głową lub ogonem jest o wiele bardziej prawdopodobne, niż ze-

tknięcie się z twardym jądrem komety. Czy jednak takie zetknięcie się grozi nam cokolwiek?

Niektórzy wyobrażają sobie konsekwencje zetknięcia się ogona komety z Ziemią jako coś podobnego do konsekwencji zetknięcia się ogona krokodyla z kurzym jajkiem. Jest to oczywiście niemożliwe. Ogony komet składają się z bardzo drobnego pyłu i gazów, które nie tylko nie mogą wpłynąć na bieg naszej planety, ale których mechanicznego działania nie można na Ziemi ustalić nawet przy pomocy najbardziej dokładnych przyrządów.

Powstałe jednak pytanie, czy gazy znajdujące się w ogonie komety, jak np. tlenek węgla nie wywołują zatrucia organizmów żywych na Ziemi? Otóż gazy te są tak rozrzedzone, że również ich istnienie w naszej atmosferze będzie nie do wykrycia. Potwierdziła to najlepiej praktyka. 19 maja 1910 roku nasza planeta przeszła przez ogon komety i nikt się nie otruł, nie przeziębził, a nawet najbardziej czułe analizy chemiczne nie wykryły istnienia gazów komety w naszej atmosferze.

B. A.



Piosenka o szydło i berło

Włodzimierz Słobodnik

Wszystkim królom, nawet naktowym i węglowym poświęcam

Był sobie król i szewczyk.
Król rządził, szewc szył buty.
Nie było butów lepszych,
Ni miedrców z wszelkiej ludzkiej
czci wuzutych.

Berło, szydło,
Stółek, tron...
Był sobie król i szewczyk.
Król jadł, głodował on.
Na dworze i we dworach,
Gdy coś tam nawaliło,
„Wylazło szydło z worka”
Zazwyczaj się mówiło.
Szydło, worek,
Młotek, but...
„Wylazło szydło z worka”
Śpiewało się jak z nut.



Gdy powstał lud gnębiony,
Pora była majowa,
A król w złocie korony
Wbrew etykiecie dworskiej we
worku się schował.

Miecz, korona,
Berło, strach...
Gdy powstał lud gnębiony,
Król jęczał: Och i ach!
A kiedy go wywlekła
Z ukrycia ręka szorstka.
Ludowa rada rzekła:
„Nie szydło, lecz wylazło wreszcie
berło z worka!”

Berło, worek,
Ludziom łez
Bez króla i bez tronu...
Tu koniec piosenki mej.



negadanka dla wszystkich

OD WĘGLA DO WĘGLOWODORÓW

W ubiegłym tygodniu przypomnieliśmy podstawowe założenia nauki Darwina. Powie dzieliśmy, że złożone organizmy powstały z prostszych, a te z jeszcze prymitywniejszych. Tak więc należy wyjaśnić, jak powstały najprostsze organizmy na Ziemi.

Powstanie istot żywych musiało być poprzedzone powstaniem ciał organicznych, z których są one zbudowane. Przypomnijmy elementarne wiadomości z chemii: podstawowym składnikiem związków organicznych jest węgiel. Musimy zatem poznać historię węgla.

Pierwiastek ten występuje nie tylko na naszej planecie. Istnienie jego wykrywamy we wszystkich innych ciałach niebieskich, m. in. na Słońcu. W związku z panującą tam wysoką temperaturą (6.000 stopni Celsjusza na powierzchni), węgiel występuje na Słońcu w postaci lotnych par. W tej właśnie postaci występował on również kiedyś na Ziemi, gdy planeta nasza była rozżarzoną bryłą gazów.

W miarę ochładzania się globu ziemskiego, szybko skraplały się pary węgla, tworząc kryształki bądź wydzielając się w postaci „rozżarzonego deszczu” lub „śniegu”.

W skład pierwotnego jądra Ziemi weszły również inne składniki, m. in. metale. Wę-

giel, reagując chemicznie z metalami, tworzy z nimi związki zwane węglkami.

We wczesnym okresie istnienia naszej planety jej powłoka była stosunkowo cienka i nietrwała. Marszczyła się ona i pękała, a z jądra wydobywały się gwałtownie na powierzchnię węgliki, stykając się z ówczesną atmosferą ziemską.

Atmosfera ta znacznie różniła się od obecnej. Obecna składa się głównie z azotu i tlenu, ówczesna zaś nie zawierała zupełnie tych gazów. Prawie całkowicie składała się z przegrzanej pary wodnej.

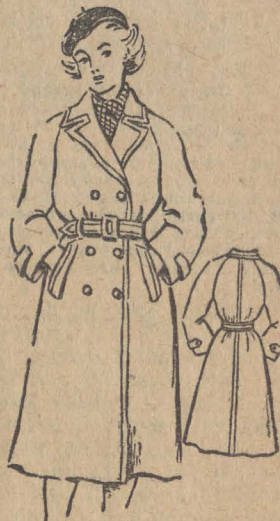
Przypomnijmy znów elementarne wiadomości z chemii: przy reakcji węglików z parą wodną tworzą się węglowodory, tj. związki chemiczne, składowe się z węgla i wodoru. Związki te reagowały z różnymi substancjami, dając pochodne, z których ostatecznie powstało pierwotne białko. O tym pomówimy w następnej pogadance.

S.

MODA

Chłody, jakie ostatnio dają się nam we znaki, zmuszają do włożenia zdecydowanie cieplejszego okrycia. Kobiety, które stoją przed problemem wybrania fasonu na płaszcz, radzimy tę niezwykle prostą, a jednocześnie pełną sportowego szyku jesienkę.

Bardzo dobrze wypadnie ona np. z lodeną, który ukazał się



ostatnio w łódzkich sklepach tekstylnych. Loden jest materiałem ciepłym i wodoodpornym, nadaje się więc świetnie nie tylko na bezchmurne pogody, ale i również na mocno dżdżyste dni.

Płaszcz ma wiele zalet — jest praktyczny, zawsze modny, można go nosić zarówno jesienią jak i wiosną, będzie bardzo wygodny na wczesnych wycieczkach. I jeszcze jedno — nadaje się zarówno dla naszych 16-letnich czytelniczek jak i dużo starszych.

Z powodzeniem można wykonać ten model również z gabardyny. Całą ozdobą płaszcza są stebnowania oraz duże klapy.

nowy zgadnięcie

DRABNE FIGLE

Przeczytaj uważnie poniższe zgadywanki i spróbuj odpowiedzieć możliwie jak najszybciej na zawarte w nich pytania.

I. Szedłem kiedyś do Lublina i spotkałem na drodze 10 chłopów. Każdy niósł worek, a w każdym worku prosę. Ile żyjących istot szło do Lublina?

II. Jeżeli z 30 metrów długiej sztuki sukna co dzień będziemy odcinać po jednym metrze, ile trzeba będzie dni, aby sztukę pociąć na metry?

III. Czy można czterech przedmiotów rozdzielić między trzy osoby tak, żeby żadna nie dostała więcej aniżeli drugą?

IV. Klj ma dwa końce, dwa klje cztery, a ile końców ma półtrzecia klja?

Jeśli nie jesteście pewni, czy odpowiedziście dobrze, porównajcie swe odpowiedzi z naszym rozwiązaniem na innym miejscu w dzisiejszej „Panoramie”.



Amerikanie i Koreańcy

szczęściu spotkania się przy jacji, złączonych jedną nadzieją. Kompozycja „Amerikanie i Koreańcy” symbolizuje przyjaźń narodów.



Bez podpisu

Rysunki Chabrola

Wśród gości IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie znajdował się francuski malarz-publicysta Jean Pierre Chabrol.



L'ARMISTICE

W dzień zawieszenia broni. Koreanka — uczestniczka Festiwalu

Szkice, portrety, ilustracje o swoistym stylu — oto pole działania tego postępowego artysty, statego współpracownika francu-

Indianie Ameryki Płn.

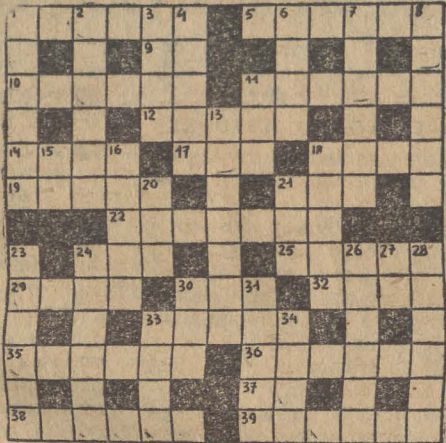
(Dokończenie ze str. 3)

rodziny, związki rodowe i luźne formy zrzeszeń. Indianin był indywidualistą. Władza wodzów miała bardzo ograniczony zakres i wiele nieporozumień wynikało stąd, że biali koloniści traktowali ich początkowo jak europejskich monarchów. O wszystkich ważnych sprawach decydowała ogólna rada wodzów i wojowników całego plemienia. A jednak w walkach z białym najazdem, w walce o ziemię i życie, ludy indiańskie wydały szereg niezwykłych wodzów, twórców wielkich koncepcji politycznych. O takich bohaterach i wodzach jak Metocom, Pontiac, Tecumseh, Sitting Bull, którzy dążyli do stworzenia silnych państw indiańskich i odrzuceniu białych, opowiemy później.

Prof. dr J. SZCZEPAŃSKI

Pozrywki UMYSŁOWE

Krzyżówka



Poznamy: 1. Narzędzie rolnicze. 5. Utwór muzyczny na trzy głosy lub trzy instrumenty. 9. Miara powierzchni. 10. Jeden z rodzajów powieści. 11. Adwokat, u którego aplikant odbywa praktykę. 12. Myśl zasadnicza, główny przedmiot opracowania, kompozycji itp. 14. Niski, otwarty wagon towarowy. 17. Przyimek. 18. Zwierzę jajorodne. 19. Imię bohatera opiewanych w „Illiadzie”. 21. Zabawa towarzyska. 22. Maszyna zamieniająca bezpośrednią energię strumienia wody lub pary na ruch obrotowy. 24. Drogie łożysko. 25. Zwierzę z rzędu nie łoperyż gacek wielkouch. 29. Rasa psa gończego. 30. Główny lodu, pływający na rzecze. 32. Sala uroczystych zebrań w uniwersytecie. 33. Oprzęd, poczwarka jedwabnika w oprzędzie. 35. Stółek na kółkach z otworem w środku, przy pomocy którego niemowlęta

uczą się chodzić. 36. Bal maskowy lub jego owoc. 37. Zaimbek. 38. Sprzet na ptaki lub zwierzęta. 39. Metalowa rękojeść, klamra.

Pionowo: 1. Drzewo owocowe lub jego owoc. 2. Zeńskie imię rosyjskie. 3. Filozof niemiecki. 4. Pierwiastek chemiczny, silna trująca mineralna. 6. Liczba osób wchodząca w skład administracji i pobierająca stałą pensję urzędniczą. 7. Tkanka bawełniana, z jednej strony pokryta barwną warstwą olejną. 8. Zasadnicza część odzieży rzymskiej. 11. Rzeka we Włoszech. 13. Miasto na prawym brzegu Nogaty. 15. Wykryznik. 16. Artysta dramatyczny. 18. Ogólna nazwa dzienników i czasopism. 20. Ryba. 21. Zwierzę południowo-afrykańskie z rodziny antylopy. 23. Zwierzę ssące drapieżne, jałwiec. 24. Największe jezioro w Europie. 26. Owad z rzędu tegopokrywych. 27. Symbol chemiczny pierwiastka glinu. 28. Długie, wysłane śledzenie z takimi oparcem. 30. Rodzaj uczesania. 31. Główna teńca w ciele kręgowców. 33. Helm. 34. Pierwiastek chemiczny, gaz bezbarwny i zapachu.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie powyższej krzyżówki, rozlosujemy 5 wartościowych nagród książkowych. Rozwiązania należy nadsłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”, Łódź 1, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie eliminacji z dn. 13.9. br. Warszawskie Stare Miasto — przywrócone Narodowi (skreślić należy: z 1 pionowego rzędu — kwadrat 2 — grzyb. 3 — maska. 4 — globus, 5 — motyl, 6 — bak).

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Henryka Kamasińska, Łódź 14. 2. Jan Kacprzyk, Łódź. 22. Lipca 22. m. 8. 3. Teresa Balda, Łódź. Piotrkowska 87 m. 7. 4. Zbigniew Ziółkowski, Łódź. Targowa 33. m. 6. 5. Kazimierz Santowski, Łódź 1, W. C. W. Med. — E.

FRASZKI

O CIEŻARZE

Stare to prawo fizyczne.
Ze ciąży rzecz masywniejsza —
Im wyżej głowa zadarta —
Tym na pewno lżejsza.

RYSZARD BRUDZIŃSKI

O GADATLIWYM MÓWCY

O rzeczach bardzo słusznych mówić — nie do rzeczy.
Ma talent niewątpliwy (któż temu zaprzeczy?)

HORACY SAFRIN

NA ADENAUERA

Jego główną troską — problem odbudowy.
(Krematorium, łagrów i komór gazowych).

WALDEMAR ŁEŻANOWSKI

Zaszczytny awans

WARTKI jest nurt żołnierskiego życia. Służba wojskowa, ten zaszczytny, patriotyczny obowiązek każdego obywatela jest zarazem wielką szkołą wychowania w duchu miłości i oddania sprawie budownictwa socjalistycznego. Być dowódcą i wychowawcą żołnierzy — to wielki i odpowiedzialny zaszczyt. Dlatego oficerami Ludowego Wojska zostają najlepsi, najofiarniejsi synowie ludu pracującego.

Zdobywając w szkołach oficerskich bogaty zasób wiadomości z zakresu wiedzy ogólnej, uczą się znajomości sprzętu bojowego i dowodzenia żołnierzami. Oprócz zajęć przewidzianych programem biorą również aktywny udział w życiu kulturalno-artystycznym i sportowym.

Tętnią życiem żołnierskie świetlice. Każdy element dekoracji, tablica przodowników, gazetka ścienna — wszystko to wykonane jest rękoma podchorążych. Gdy podchorążowie wracają z zajęć, kierują swe kroki ku świetlicy. Tam czytają ciekawe i pożyteczne książki, grają w szachy czy tenisa stołowego, tam odbywają się gawędy, których treścią są bieżące wypadki w kraju i za granicą lub wspomnienia uczestników walk frontowych.

Szkoły oficerskie są kuźnią kadr naszego wojska. W przededniu 10 rocznicy powstania WP w jednej ze szkół oficerskich dobiegają końca ostatnie przygotowania do promocji. Jest już po egzaminach, podczas których nie tylko poszczególni podchorążowie, ale całe pododdziały wykazały wysoką sprawność bojową i duży zasób wiedzy politycznej.

JUŻ tylko godziny dzielą podchor. Mirosława Trutkowskiego od chwili otrzymania stopnia oficerskiego. Franciszek Trutkowski — ojciec podchorążego — od 40 lat pracuje w kopalni węgla. Nie gdyś, gdy kopalnia stanowiła własność zagranicznego kapitału, był bezkarnie wyzyskiwany. Dziś, gdy pracuje „na swoje”, władza ludowa docenia trud przodownika pracy. Został odznaczony krzyżem zasługi.

Przedmiot wielkiej dumy nie tylko Trutkowskiego, ale i całej kopalni stanowią dwaj jego synowie, z których starszy — Wiesław kilka lat temu został oficerem, a młodszy — Mirosław pnie do swego mundurku gwiazdki oficerskie w 10 rocznicę bitwy pod Lenino.

Wśród podchorążych przeważają synowie najbardziej oddanych władzy ludowej obywateli.

jest oficerem Marynarki Wojennej i strzeże granic naszej ojczyzny na Bałtyku. Z ich ofiarności i patriotyzmu czerpał pchor. Korzeniak natchnienie i zapal do godnego wywiązywania się ze swych obowiązków.

Ojciec pchor. Zygmunta Ostrowskiego pracuje w Pabianickich Zakładach Przemysłu Bawełnianego. Jest przodownikiem pracy, a jego syn przodującym podchorążym szkoły oficerskiej, który każdą chwilę pobytu w wojsku wykorzystuje na pełne przygotowanie się do odpowiedzialnej służby oficera.

„Kadrę oficerską odrodzonego Wojska Polskiego zaliczamy do sił przodujących w Polsce Ludowej. Oficerowie

wie Ludowego Wojska uczą setki tysięcy żołnierzy wierności dla ludowej Ojczyzny, uczą, jak jej bronić, jak jej służyć” — te słowa Prezesa Rady Ministrów, Bolesława Bieruta, określają cele i zadania wszystkich oficerów naszych sił zbrojnych.

Pamiętają o tym pchor. Korzeniak, pchor. Ostrowski, pchor. Trutkowski i wielu innych, którzy zaszczytny awans z rąk władzy ludowej otrzymają w przededniu 10 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, wyrosłego z ludu i sprawie ludu bezgranicznie oddanego.

ZDZISŁAW JASTRZĘBSKI



Przodownikom wyszkolenia często poświęca szereg pieśni chór jednego z pododdziałów. Pieśń żołnierska jest wiernym drukiem, związanym z wszystkimi osiągnięciami przyszłych oficerów.

(Fot. plut. Maciejewski).

„Akcja letnia” zdała egzamin Książka poszła w teren

Sierpniowe niedzielne popołudnie. Park Julianowski. W dawnej rezydencji baronów Heintzów tłumy ludzi. Jedni siedzą na ławkach, inni przechadzają się po ciemistych alejkach.

Pod starą dębem strzałka i napis: „Do czytelnika”.

Czytelnia i wypożyczalnia książek mieści się na werandzie byłej restauracji. Na barierze leżą książki. Wzrok przechodzących przyciąga wielobarwna okładka.

— Czy wziąć nowelki Prusa? A może opowiadania Czechowa? — zastanawia się wysoki chłopak w jasnej marynarce.

Ostatecznie wziął „Młoda Gwardia” Fadijewa.

— Czy płacę jakąś kaucję? — pyta bibliotekarkę.

— Nie, wystarczy, gdy zostawi pan swoją legitymację.

— Naprawdę nie nie płacę? — dziwi się chłopak.

Bibliotekarka uśmiecha się.

— Biblioteki miejskie są bezpłatne. To stoisko zorganizowały II Biblioteka Miejska dla dorosłych i V Młodzieżowa. Odwiedźcie naszą bibliotekę — oto adres i wykaz innych placówek bibliotecznych. A oto deklaracja na stałego abonenta. Proszę ją wypełnić i zgłosić się

z nią do którejś z bibliotek rejonowych, gdzie będziecie mogli wypożyczać książki.

* * *

Takich niedzielnych punktów wypożyczania książek i czasopism jak w Julianowie było w Łodzi w okresie letnim jeszcze 6, a więc w Parku Ludowym (na Polesiu), Poniatowskiego, Żródliska, 19 Stycznia (Helenów), 1 Maja (Ruda Pabianicka) i Stoki.

Poza tym uruchomiono 4 punkty w spółdzielniach produkcyjnych i na peryferiach miasta: w Retkini, w spółdzielniach produkcyjnych Rogi i Olechów oraz w Lublinku.

W ten sposób — realizując swoje zobowiązania podjęte z okazji IX rocznicy PKWN — pracownicy bibliotek miejskich w Łodzi przeprowadzili w miesiącach lipca i sierpnia na terenie parków i dziedzińców w tódzkiej spółdzielniach produkcyjnych tzw. „akcję letnią”, której zasadniczym założeniem było uprzystępnienie książek ludziom pracy, w poczytywanym w niedzielę w parkach i dziedzińcach oraz w punktach czytelnictwa i bibliotek.

Ogółem w czasie akcji obłożono 5.404 osób i pozyskano, jak dotąd, 257 stałych abonentów, którzy zapisali się do bibliotek rejonowych na podstawie deklaracji otrzy-

many w punktach niedzielnych.

Osiągnięcie piękne. Ta forma aktywnego udostępniania księgozbiorów szerokim masom spotkała się z dużym przyjęciem i miała duże znaczenie propagandowe.

Trzeba tu z uznaniem wspomnieć o personelu bibliotek miejskich, który wykazał duże wyrobienie społeczne i obywatelską ofiarność. Wierzymy, że akcja ta będzie kontynuowana i w roku przyszłym. Należy tylko rozwiązać w racjonalniejszy sposób sprawę transportu książek i stworzyć lepsze warunki dla urzędowania stałych stoisk książkowych.

M.

NOTATKI z życia kulturalnego ŁODZI

Teatr Ziemi Łódzkiej przygotowuje na dzień 8 października, rozpoczynając Miesiąc Pogłębia. Przyjawni Polsko-Radzieckiej premierę sztuki pisarza litewskiego, Józefa Baltusisa pt. „Pieśń koguty”.

Po premierze, która odbędzie się w Pabianicach, Teatr Ziemi Łódzkiej wyrusza z tą sztuką w teren województwa, którego ludność z niecierpliwością oczekuje odwiedzin „swego wiejskiego teatru”.

* * *

Dnia 7 października o godz. 18 w sali teatralnej Domu Żołnierza, ul. Przejazd 34, zespół teatralny WDK wystawia sztukę Berwińskiej Gogolewskiej pt. „Proces”, która na eliminacjach centralnych nagrodzona była drugą nagrodą.

Bilety w cenie 5, 3 i 2 zł do nabycia, ul. Traugutta 18, pokój 3 B w godz. od 9 do 17 oraz w kasie teatru „Domu Żołnierza” w dniu wystawienia sztuki.

* * *

W dniu 28 września br. odbył się w Szpitalu nr 3 w Łodzi występ artystów Teatru Powstalców w Łodzi.

W uroczalnym programie wystąpili: Krystyna Krawczyk, Maria Malicka, Teresa Śliczowska, Zofia Wilczyńska, Henryk Abbe, Janusz Barbarski, Aleksander Berczak i Tadeusz Kożusznik.

Za mile spędzony wieczór w imieniu wszystkich chorych szpitala Komitet Chorych składa artystom serdeczne podziękowanie.

Raid „Expressu” po lokalach gastronomicznych Więcej troski o konsumentów Jakie błędy i usterki powinny ŁZG jak najszybciej usunąć

W ubiegłą środę „Express” zorganizował raid po lokalach gastronomicznych na peryferiach i w śródmieściu Łodzi, pragnąc przekonać się, jak pracują nasze zakłady zbiorowego żywienia.

W każdej z grup, które wyruszyły na miasto znajdował się przedstawiciel „Expressu”, ŁZG, Wydz. Handlu i PIH. W kilkunastu barach i restauracjach grupy skontrolowały stan sanitarny i higienę, asortyment pożywienia, wagę porcji, przestrzeganie receptur oraz stosowanie przez personel ŁZG obowiązujących zarządzeń administracyjnych, wydanych przez władze terenowe.

A OTO WYNIKI NASZEGO RAIDU:

W barze „Górnjak” przy ul. Sieradzkiej 3 sprawdzamy czy porcje mają przepisową wagę. Baleron wprawdzie waży trochę więcej, natomiast kielbasa szynkowa — mniej. Na 5 kawałkach brakowało 4 dkg Brakowało również kilka dkg w porcjach kielbasy zwykłej.

Jednej więcej, drugiej mniej, a więc wyrównało się — tłumaczy ktoś z personelu. Czy kupujemy ta metoda odpowiada — wątpimy.

SZKODA, ŻE TYLKO JEDEN...

W barze „Jedność” przy ul. 22 Lipca jest tak, jak powinno być w każdym innym lokalu tego typu. Czyste obrusy, uprzejma obsługa, duży wybór przekąsek zimnych w bufecie, urozmaicony jadłospis dań gorących. Kuchnia i magazyny w idealnym porządku. W książce życzeń i zażaleń powtarza się często życzenie „Oby jak najwięcej takich barów”.

IDZIEMY DALEJ

Z kolei „Targowa” na rogu Zielonej i Gdańskiej. W kuchni pełno much. Przyczyna: brak siatek w oknach i zepsuty wentylator.

— Czekamy na zreperowanie wentylatora już od miesiąca — mówi szefowa kuchni,

ni, ale w dyrekcji widocznie o tym zapomnieli.

„Targowa” upomina się także od dłuższego czasu o garnki do gotowania, bo stare są już zniszczone.

W „Kolejowej” przy ul. Kopernika w książce życzeń i zażaleń znajdujemy taką charakterystyczną notatkę z dnia 6 sierpnia br.:

„Prosiłem w bufecie o plow, ale nie dostałem, gdyż bufetowa uznała za stosowne najpierw obsłużyć kelnera, twierdząc, że musi to zrobić, ponieważ on zamówił pół litra wódki”.

W jadłospisie „Kolejowej” uderza brak dań z pomidorów. Czyżby dlatego, że są tanie?

Z WAGĄ NA BAKIER

Gdy wchodzimy do baru „Kotwica” przy ul. Armii Ludowej, większość klientów popija czystą wódkę, mimo że jest to dzień wypłat i że obowiązuje zarządzenie zabraniające sprzedaży alkoholu w tym dniu z wyjątkiem wódek gatunkowych.

W barze „Zaczęście” kontrolujemy jadłospis. Wybór dań jest duży, bo aż 19 gorących po traw i jedno danie rybne. Towarzyszący nam inspektorzy ważą zimne zakąski. Na dwóch pięciodekowych porcjach szynki brakuje 1 dkg. Trudną pracę ma personel kuchni w barze „Dworcowym”, popsut się bowiem wentylator. Duszno tu i tak parno, że trudno wytrzymać. Mimo reklamacji, nie naprawiono defektu.

TUTAJ TO SAMO

W „Lilipucie” (Obr. Stalinu 45) waga jest tak „uregulowana”, że nie doważa około 4 dkg. Kierownik z miejscy ją poprawia, ale dlaczego nie zrobił tego wcześniej? Niedowagażanie produktów — to słaby punkt i innych lokali, jak np. „Podmiejskiej” przy ul. Limanowskiego 119 i „Karasia” przy ul. Nowomiejskiej 14 a także „Północnego” przy ul. Srebrzyńskiej 65.

W „Podmiejskiej” 150-gramowe kotlety ważyły 135 — 140 g, w „Karasiu” nie doważono nawet o 3 dkg na

sztuce. W „Północnym” porcja kielbasy, zamiast 5 dkg, ważyła tylko 3 dkg.

WYCIĄGAMY WNIOSKI

Jakie wnioski nasuwają się po przeprowadzonej lustracji?

1) Higiena i stan sanitarny wielu barów i restauracji pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza jeśli chodzi o czystość kuchni i pomieszczeń pomocniczych.

2) Niedostateczna jest troska kierownictwa i personelu o należytą wagę zakąsek i porcji gorących, a więc o przestrzeganie receptur.

3) Nie stosowane są roz-

porządzenia o zakazie sprzedaży alkoholu w dni wypłat.

4) Nie zawsze sprawna i szybka jest obsługa.

5) Zbyt mało interesują się kierownicy poszczególnych barów tym, co dzieje się w lokalu i jego zapleczu.

6) Częste zmiany personelu bufetowego nie wpływa na sprawną obsługę konsumenta.

No i ostatecznie, ogólny wniosek, który kierujemy pod adresem ŁZG w interesie konsumentów: jak najrychlejsze usunięcie wymienionych niedociągnięć i usterek!

Śladem naszych interwencji

udzielono upomnienia sprzedawcy sklepu GS w Białej Rawskiej za niewłaściwą sprzedaż towarów. Za kumoterską sprzedaż artykułów spożywczych ukarano naganą sprzedawczynię sklepu GS w Chrustach z wpisaniem kary do akt osobowych.

Ekspozytura Oso. PKS w Łodzi zorganizowała codziennie dyżury na dworcu autobusowym, których celem jest wyeliminowanie nieuczciwych opóźnień, spowodowanych przez obsługę autobusową.

zniszczone maszyny, znajdujące się w zakładach przy ul. Pabianickiej 39, zakwalifikowano na złom, lokomotyw parową przy Parku Poniatowskiego połączono i wywieziono.

potrącono premię pracownikom, zatrudnionym przy produkcji kielbas w Przetwórnicy Miesnej przy ul. Nowotki 45—47 za niedostateczną troskę i niedbałość przy produkcji.

naczelnika urzędu poczt.-telekom. w Beżku, odpowiedzialnego za niewypłacenie przekazu w chwili doręczenia adresata w odcinka z korespondencją przez kazu — pozbawiono za modzielnego stanowiska z równoczesnym przeniesieniem go do innego urzędu P i Tel. czy ziemniaki!



Domy z brakami

Gdyby ogłoszono konkurs na czystość mieszkań — nie przypadłoby mi nigdy nagroda, mimo że z największą dokładnością sprzątam codziennie swoje mieszkanie w posesji należącej do MRN.

Do...

Wydziału Handlu Przemysłu i Rolnictwa w Łodzi!

Z oburzeniem donosi nam korespondent Młotkowski, że na Bałuckim Rynku w każdą sobotę odbywa się handel zwierzętami, które znajdują się w godnych pożalowania warunkach. Handlarze trzymają gołębie ściśnięte w papierowych torebkach, wie wórki młotają się w małych klateczkach, króliki szarpają się na sznurkach, a psy kaleczą się w walkach, podczas których zademonstrować mają swą wartość.

Ze względu na wychowawczych należałoby tę branżę jakoś zorganizować, bo żywe stworzenia to nie kapusta czy ziemniaki!

Halo...
Przedsiębiorstwo Remontowe przy ul. 1 Maja 75!

Co się dzieje z mechanikami, którzy przed pięciu tygodniami zjawili się w posesji przy ul. Żeromskiego 49 w celu naprawienia urządzenia wodociągowego? Mechanik wykrył część aparatury i bezpowrotnie znikł. Jak się dowiadujemy — ko miś domowy, który z dnia na dzień czekał z tego wynikiem — ostatecznie stracił cierpliwość i ma zamiar urządzić orszukiwanie mechanika.

Domagają się tego lokatorzy, którzy przeżyli dziesiątki kłopotów w związku z brakiem wody. Może więc nie będziecie na to czekać, lecz sami znajdziecie mechanika i przysięcie go do roboty?

Nasze rady

IR. L. Pracownikowi, zwolnionemu z pracy w związku z pobawieniem go wolności na podstawie prawomocnego wyroku sądowego — nie należy się żadne odszkodowanie. Jedynie ci mogą rościć pretensje o odszkodowanie, którzy przebywali w tymczasowym areszcie, lecz z braku cech przestępstwa zostali zwolnieni.

W. P.

Czterech Polaków na liście rekordzistów

Mało stosunkowo mieliśmy w naszej lekkoatletyce rekordzistów świata, bądź Europy. Na liście rekordzistów figurowały dotychczas tylko trzy nazwiska: Wasiewiczówny, Heljasza i Wajsówny. Do tej trójki doszedł teraz Sidło ze swym wspaniałym rzutem oszczepem.

Rekord Heljasza w kuli trwał bardzo krótko, rekordy Wasiewiczówny utrzymywały się stosunkowo najdłużej, a rekord Wajsówny w dysku — 46.22 przetrwał do 1936 r. do olimpiady berlińskiej, na której rekordzistką została Maurermeyer rzutem 47.63. A potem to już wspaniała kariera dyskobolek radzieckich Dumbadze i Romaszkowej.

Teraz na listę rekordzistów wpisał się Sidło. Trudno będzie któremuś z oszczepników zdobyć się na poprawienie tego rekordu. Jedynym kandydatem do tego jest, wydaje się, chyba tylko... Sidło.



SPORT



Rekord Europy czy świata?

Tylko dwóch ludzi osiągnęło wynik ponad 80 m

Trenerzy, sędziowie i fachowcy w lekkoatletyce przepowiadali Sidło, że pobije on rekord Lokajskiego, a tym samym i Polski w rzucie oszczepem.

Na początku sezonu Sidło nie był w nadzwyczajnej formie, ale już na ostatnich mistrzostwach zbliżył się poważnie do rekordu Polski. Rekord Lokajskiego wynosi 73.27, a oszczepnik, który przekroczył granicę 70 m zaliczano zawsze do ekstraklasy. Stosunkowo niewielu mieliśmy takich zawodników, którzy zdołali przekroczyć tę granicę. Specjalistami od wielu lat w rzucaniu oszczepem byli lekkoatleci Finlandii.

Nie jeden lekkoatleta marzył skrycie o uzyskaniu, zdawało się nieosiągalnej

granicy 80 m. Dotychczas udało się tego dokonać tylko Heldowi. Amerykanin, Held rzucił oszczepem 80.47. Wynik ten zanotowały wszystkie gazety świata. Potem nadeszły szczegóły i komentarze. Okazało się, że Held rzucił jednak w czasie sprzyjającego wiatru i, jak twierdzi prasa radziecka, wynik ten nie może być uznany

chętnego ustosunkowania się do zatwierdzania rekordów ustanowionych przez zawodników państw obozu pokoju, wyszukując najrozmaitsze preteksty do ich unieważnienia. Zapewne i tym razem będziemy musieli czekać dłuższy poczekaj, zanim wspaniały wynik Sidły stanie się tematem obrad komisji zatwierdzania rekordów.

Koszykówka ligowa

Włókniarz-Ogniwo 49:38

Pierwsze punkty mistrza Polski

Sezon rozgrywek ligowych w koszykówce męskiej rozpoczął spotkaniem lokalnych zespołów Włókniarz — Ogniwo. A więc mistrz Polski spotkał się z debiutantem.

Lepsze przygotowanie kondycyjne, bogate doświadczenie, nabyte w wielu bojach ligowych uczyniły z Włókniarza faworyta. I rzeczywiście, pierwsze minuty gry potwierdziły słuszność tych przewidywań.

Ale z Ogniwo to niełatwa sprawa. Młodzi ci koszykarze zagrali spokojnie i niemniej

skutecznie. Dopiero ostatnie minuty przed przerwą Włókniarz zwiększając tempo znów doszedł do głosu.

Druga część gry była mniej ciekawa. Włókniarz po wycofaniu Zylńskiego, grał nieco chaotycznie, w dodatku Śmigiełski miał jako strzelec, wyjątkowego pecha, toteż Ogniwo nie ustępowało mistrzowi ani na krok. Ta część gry dała wynik remisowy. Ostatecznie zwyciężył Włókniarz 49:38 (29:18).

Zatopek i Skobla startują w Warszawie

Warszawa pamięta dobrze starty mistrza Zatopka. Teraz ujrzymy go ponownie w dn. 10 i 11 bm. na zawodach międzynarodowych organizowanych w związku z 10-leciem Ludowego Wojska Polskiego.

Obok Zatopka udział w zawodach wezmą również inni reprezentanci CSR, oraz zawodnicy Węgier, Albanii, Rumunii i Bułgarii. Na czele reprezentacji CSR, poza Zatopkiem, staną Jungwirth, Skobla i Jannecki.

Rekord Polski Piątkowskiego

Na wczorajszych zawodach korespondencyjnych na stadionie Widzewa zanotowano nowy rekord Polski w rzucie dyskiem juniorów.

Rekord ten ustanowił lekkoatleta Włókniarza — Piątkowski wynikiem 51.82. Poprzedni rekord wynosił 48.54.

75 cennych nagród

Nasz nowy konkurs

„X-lecie Ludowego Wojska
Polskiego i Tydzień LPŻ“

Zadanie 6

Porządk zamieszczamy szóste i ostatnie zadanie naszego konkursu „Dziesięciolecie Ludowego Wojska Polskiego i Tydzień LPŻ“.

Odpowiedzi na wszystkie pytania należy nadesłać łącznie kuponem, który podajemy niżej.

Miedzy uczestników konkursu, którzy nadesłali właściwe odpowiedzi, rozlosujemy 75 nagród, a m. in. aparat radiowy, teczeki skórzane, obrusy, kupon jedwabiu na sukienkę itd.

Odpowiedzi można nadsyłać do dnia 10 października br. Jeżeli spotkacie się z trudnością przy znalezieniu odpowiedzi na któreś z pytań, zwróćcie się do Koła LPŻ przy Waszym zakładzie pracy, w którym pomogą Wam na pewno.



JANUSZ SIDŁO

ny oficjalnie za rekord świata.

Sprawa zostanie niebawem zbadana przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną i, czy rekord Nikanena, ustanowiony w 1938 r., a wynoszący 80.15. Sidło jest młodym talentem sportowym. Wynik swój zawdzięcza sumiennej pracy, troskliwej opiece państwa nad sportem, bo nasz nowy rekordzista miał zapewnił daleko idącą pomoc i korzystał z idealnych warunków do treningu w AWF. Bogate doświadczenia sportowców Związku Radzieckiego były mu wzorem. Wreszcie wielką rolę odegrali tu również trenerzy, którzy potrafili wprowadzić nowe metody szkolenia, oparte na wzorach radzieckich.

Ale oto teraz w grę wchodzi rekord Polski ustanowiony przez Sidło, a wynoszący 80.15. Sidło jest młodym talentem sportowym. Wynik swój zawdzięcza sumiennej pracy, troskliwej opiece państwa nad sportem, bo nasz nowy rekordzista miał zapewnił daleko idącą pomoc i korzystał z idealnych warunków do treningu w AWF. Bogate doświadczenia sportowców Związku Radzieckiego były mu wzorem. Wreszcie wielką rolę odegrali tu również trenerzy, którzy potrafili wprowadzić nowe metody szkolenia, oparte na wzorach radzieckich.

Rzut Sidły jest fantastyczny. Tylko dwóch ludzi na świecie potrafiło dotychczas przekroczyć granicę 80 m. Rewelacyjny ten wynik obudził niewątpliwie wielkie zainteresowanie.

Jeżeli wynik Helda nie zostanie uznany, to wówczas rekordzistą świata zostanie Polak Sidło.

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna dawała niejednokrotnie dowody nie-

Koluszki bez boiska a młodzież chce zdobywać SPO

Młodzież sportowa Koluszek pozostała bez boiska. Dotychczas istniało tam jedynego boisko Kolejarskie, które, niestety, musiało być zlikwidowane ze względu na przebudowę dworca i elektryfikację linii kolejowej Warszawa — Łódź.

Wydawałoby się, że z chwilą zlikwidowania boiska sportowcy Koluszek otrzymają inny teren na wybudowanie nowego stadionu, z którego będą mogli korzystać nie tylko oni, lecz i uczniowie 2 szkół zawodowych i jednego gimnazjum ogólnokształcącego i liceum.

Miejscowi działacze kolaczą o przyznanie nowego terenu od 2 lat. Wysłali szereg listów do Rady Okręgowej Kolejarskiej, interweniowali w Warszawie, ale jak dotychczas bezskutecznie. Sami wprawdzie znaleźli nowy teren, który Miejska Rada Narodowa skłonna jest im oddać, ale nie bardzo odpowiada on stawianym wymaganiom.

Dokąd pójść?

Co wybrać: kolarstwo czy boks?

Kolarze zaczęli „kręcić“ o godzinie 15, a pierwsze uderzenie gongu zabrzmiało już o godzinie 16.

Specjalnie zwracamy uwagę miłośników boks na termin rozpoczęcia meczu o mistrzostwo II ligi Włókniarz — Gwardia (Poznań), który został zmieniony.

Przejechanie 50 km zajmie kolarzom ubiegającym się o tytuł długodystansowego mistrza Polskę na torze około półtorej godziny, a ponieważ program imprezy w Helenowie obejmuje nie tylko ten jeden wyścig — trzeba się zdecydować: kolarstwo lub boks.

Zwolennicy sportu dokonają wyboru według swoich upodobań. Zapewne i tu, i tam wypełnią widownię, bo obie imprezy są warte tego, żeby je odwiedzić.



(30)

Martin uśmiechnął się, ubawiony. To, co mu się w Chantal tak ogromnie od pierwszej chwili podobało, to właśnie jej paryskość.

Była paryżanką w każdym calu, w każdym szczególe garderoby, w każdym geście i w każdym słowie. Wchłonęła w siebie cały urok tego miasta i przeżyła go na urok swej pici. Był w niej ten sam rozsądny umiar Północy i ta sama barwna łatwość życia Południa, to samo bogactwo i ta sama prostota. Czuło się w niej to samo dziedzictwo pokoleń, tej ciągłości sięgającej w głąb czasu, od której współczesność nabiera buketu starego wina.

Kiedy Martin przyjechał do Paryża ze swego rodzinnego miasta, w Nancy, kiedy poznał wkrótce Chantal, czar stolicy świata i czar dziewczyny zlały się dlań w jedno przejmujące doznanie. Kochał Chantal za Paryż, który był cały w niej, a Paryż — za Chantal, całą w swym mieście wyrażoną. Chantal, gdziekolwiek na świecie spotkał, musiała przywoływać na myśl Pola Elizejskie i bulwary, uliczki wzgórz Św. Genowefy, Lasek Buloński i Ogród Luksemburski. Każde miejsce i każda pora Paryża musiała temu, kto znał Chantal, nawiązywać reminiscencje jej wieczorów i poranków, jej oczu i ust.

Kiedy wróć, zobaczę was oboje w tej samej chwili. Ta myśl przez najbliższe półtora roku będzie musiała zastąpić mi szczęście.

Drzwi wiodące z salonu na taras otworzyły się rzucając smugę światła. Profesor Lefebvre ukazał się w nich z pędem na ramionach.

— Poprzeziębiacie się, dzieci. Wieczory są już chłodne.

Chantal powiedziała głośno:

— Mam sweter, ojcze, a Martin jest zahartowany, jak na żołnierza przystało.

A zwracając się do Martina szepnęła:

— Powiem ci teraz, dobrze?

Martin nie odpowiedział. Zsunął tylko obcas z lekkim stuknięciem. Chantal poszła do ojca, stojącego cicho w drzwiach, i podstawiła mu trzcinowy szeszel.

— Usiądź z nami na chwilę. Owiś się tylko dobrze pędem. Popatrz na Paryż: wygląda jak ze snu.

Lefebvre usiadł. Od tych dwojga było ciepło młodości, a może i miłości, ciepło, którego Lefebvre łaknął tego wieczora jak nigdy. Martin smukły i szlachetny, Chantal rozkwitła i ciepła — jaka piękna para!

— I cóż, mój Cydrie — zagałnął żartobliwie — nie uważasz, że trzeba przynieść Chantal coś do okrycia?

Martin wyszedł i po chwili przyniósł kaszmirowy szal, w którym Chantal wyglądała egzotycznie.

Usiedli oboje u stóp profesora, na marokańskich poduszkach z tłoczonej skóry.

— Wiesz, ojcze — powiedziała Chantal — chcielibyśmy się pobrać.

Nastała krótka cisza, w której słychać było — jak przyspieszone bicie podziemnego tętna — dudnienie metro wlatującego na stację Trocadero.

— Cóż — powiedział wreszcie Lefebvre — nie wydaje mi się, żeby można było poprzestać na tym, co powiedziała Chantal. Co myślisz o tym, Martin?

Chłopiec odpowiedział spokojnie, nie podnosząc głowy:

— Wiem, to wymaga wyjaśnienia. Otóż: kocham Chantal i pragnę, aby została moją żoną. Ale jestem powołany do Indochin. To oznacza półtora roku nieprzerwanej służby, bez możliwości urlopu, chyba gdybym został ciężko ranny. Chciałbym, abyś się pobrała teraz, łatwiej mi będzie znieść to oddalenie z myślą, że w Paryżu czeka na mnie żona. Sądzę, że o tym uczuciach Chantal wie pan od dawna.

— Nie — powiedział Lefebvre — nie wiem. Ojcowie o takich rzeczach dowiadują się zawsze ostatni.

Martin wykonał bezradny gest.

— Powinienem być właściwie dawno już z panem o tym pomówić. Mógł pan sobie przeciw tego wszystkiego nie życzyć. Ale wolałem nie przeprowadzać tak ważnej dla mnie rozmowy w mundurze ucznia Saint-Cyr. Niech pan mi wybaczy. I...

Podniósł na Lefebvre'a oczy i opuścił je z zażenowaniem.

— ...i jeszcze tylko... To jest jedyny zarzut, jaki mógłby mi pan postawić w związku z Chantal

(c. d. n.)



W pamiętniku jednego z uczestników walk frontowych czytamy:

„O 5.30 bez przygotowania artyleryjskiego, na sygnał rakietą i gwizdką nasi skoczyli do okien, przebiegli ulicę i wdarli się do przeciwnych domów. Z lewej strony, gdzieś od Bismarckstrasse, zagdały nerwowo hitlerowskie CKM-y, bijąc wzdłuż ulicy, przez którą trzeba było atakować“.

Jak nazywa się miasto, które po długich walkach zostało zdobyte przez żołnierzy radzieckich i polskich 2 maja 1945 r.? Jakie jednostki polskie brały udział w tej operacji?



W całej swej działalności szkoleniowej i propagandowej Liga Przyjaciół Żołnierza czerpie z bogatych doświadczeń organizacji o podobnym charakterze istniejącej w Związku Radzieckim.

Podajcie nazwę tej organizacji.

KUPON

Imię i nazwisko

Adres

Na ulicach Łowicza

zawarczą motocykle

Dziś w Łowiczu o godz. 13 LPŻ organizuje uliczny wyścig motocyklowy. W wyścigu udział wezmą zawodnicy z Łodzi i Łowicza. Motocykliści przejadą dystans jednego okrążenia 2.600 m pięć razy.